Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 39 Kraków-Lwów, 27-go września 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 5 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-85. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Ziarno i plewy!

W dniu 13 bm. odbyła się w Bielsku uroczystość urządzona przez Stronnictwo Narodowe, z okazji 25-lecia śmierci **ks. Stanisława Stojałowskiego.** Niektóre pisma uroczystość tę nazwały szumnie potężną manifestacją narodową, pomnażając kilkakrotnie ilość uczestników. Nie obeszło się tam bez występów na endecką modłę zakrojonych, daleko tak od powagi jak i rzeczywistości odbiegających.

Między innymi należało do nich reklamowanie dożywotniego prezesostwa p. Zamorskiego, rasowego endeka dla nie istniejącej dawno Stojałowszczyzny, no i akademia na cześć nie żyjącego ks. Stojałowskiego, w której na pierwsze miejsce wysunięto żyjącego profesora endeckiego p. Rymara.

Kto zna endeków i ich „narodowe" metody, ten nie będzie ich postępowania uważał za nic nowego. Nową i to sensacyjną rzeczą, było zachowanie się duchowieństwa na tej uroczystości. Nie tylko, że dygnitarze duchowni przybyli na tę uroczystość ku czci buntowniczego księdza urządzaną, ale sławili i czcili pracę i pamięć Stojałowskiego.

Każdy z nas starszych wie o tem dobrze, że **nie kto inny lecz ks. Stojałowski dał w Małopolsce początek ruchowi ludowymu.** Każdy ze starszych pamięta znowu, że ks. Stojałowskiego **nikt tak srogo nie prześladował, nikt się tak nad nim nie znęcał, jak wysocy dygnitarze duchowni, z biskupem krakowskim Puzyną na czele!** Tak jest! Kniaź Puzyna z Kozielska, biskup krakowski z własnej woli i idąc na rękę wielkorządcom galicyjskim i szlachcie, prześladował ks. Stojałowskiego w sposób nieludzki, wszelkimi sposobami, a w końcu rzucił na niego klątwę kościelną, uniemożliwiając mu życie.

Za jego przykładem poszli inni dygnitarze kościelni w Galicji, a nawet poza nią. Gdy oni stosowali do budziciela chłopów wyszukane tortury moralne, władze rządowe rozporządzające żandarmami, sądami, kryminałami, pomagały w tej robocie, **ścigając ks. Stojałowskiego, jak dzikie zwierzę, lub zbrodniarza!**

Ta zmiana w poglądach na działalność ks. Stojałowskiego, a przez to i na istotę ruchu ludowego, przyszła bardzo późno, bo grubo po śmierci ks. Stojałowskiego. Nie może ona też ani w części naprawić wyrządzonej krzywdy wielkiemu kapłanowi i nie mniejszej szkody polskiemu ludowi. Zrozumienie niema przytem zbyt szerokich kręgów, bo i dziś nie da się zaprzeczyć, że **wyższe duchowieństwo niczego się nie nauczyło, mimo że wypadki przemawiają do niego bardzo wymownym językiem.**

Nie mam zamiaru pisać historii ks. Stojałowskiego, nie chcę też specjalnie go gloryfikować. Ma on swoich wielbicieli, ma i przeciwników, tak teraz jak i za życia. Wiem, że wspólnymi siłami władz świeckich i duchownych udało się ks. Stojałowskiego podejść, uczynić na pewien czas sobie powolnym, a w końcu oszukać i złamać. Nie przeczę, że polityka jego była zmienna, nie zawsze czysto ludowa, często nieco warcholska i osobista, ale nie mogę tego zapomnieć w jakich warunkach żył i pracował. Trudno także nie mieć na uwadze, że on sam szlachcic z pochodzenia, **pierwszy się naprawdę zajął losem chłopów, że mając otwartą drogę do wszelkich godności i wygodnego życia przeniósł nad nią trudy, walkę i upokorzenia, a życie skończył nie tylko w nędzy, ale i w zupełnym opuszczeniu.** Nie zatroszczyli się o niego nawet ci, co ich obdarzał mandatami poselskiemi.

Znaleźli się natomiast spadkobiercy. Polityczną spuściznę po nim dostali endecy, przekazaną im jakoby testamentem dogorywającego działacza. Nie wiele jednak dostali poza szyldem partyjnym, bo członkowie partji należeli już przeważnie do kogo innego. Chłopi stojałowczycy poszli do ludowców, a przemyślnym endekom zostały przysłowiowe Niderlandy. Powiaty, w których szerzył i miał swoje wpływy ks. Stojałowski, stanowią dziś najsilniejsze twierdze Stronnictwa Ludowego.

Na spadku po ks. Stojałowskim zaczęli żerować różni jego rzekomi wyznawcy, nie bacząc na jego wolę i testament. Sądzili widocznie, że jego idea pomoże im do zrobienia, jeśli już nie kariery politycznej, bo nie wszyscy byli do niej zdolni, to przynajmniej dobrego interesu, a w najgorszym razie narobi szkody i przykrości ludowcom. A może pozatem ktoś się na nich pozna!

Z taką eskapadą wystąpił swego czasu niejaki p. Ożog, z dobranem sobie kompanem z Tarnobrzeskiego powiatu. Ich zadaniem była walka nie z rządem, nie z biurokracją, ani obszarnictwem, nie z wyzyskiem, ani korupcją, ale ze Stronnictwem Ludowem, a w pierwszym rzędzie z jego prezesem Witosem. Jaka była idea tej spółki, każdy wiedział dobrze, a jej argumenty stanowiły pomyje zbierane z najobrzydliwszej kuchni.

Kiedy brakło forsy, kończyła się wierność dla „ukochanego mistrza" Stojałowskiego, a ideę pogrzebano bez żalu, gdy nie dawała żadnego interesu. Przy podmuchu zdrowego wiatru naprawdę ludowego, Tyki i Ożogi poszły w plewy, mimo swojego niepośledniego ciężaru, a zdrowe ziarno zostało nietknięte.

Osa.

Echa zajść krzeczowickich
Sensacyjny przebieg rozprawy w Przeworsku

W dniu 15 września br. odbyła się rozprawa karna przed Sądem Grodzkim w Przeworsku przeciwko ośmiu oskarżonym z Krzeczowic, którym akt oskarżenia wygotowany przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Rzeszowie zarzucał, iż w czasie od 25 czerwca 1936 r. do 1 lipca 1936 r. w Krzeczowicach pow. przeworskiego w czasie strajku robotników rolnych, zatrudnionych w majątku Polskiej Akademii Umiejętności, przemocą, oraz groźbą pobicia spędzili pracujących robotników z pola zmuszając ich w ten sposób do zaniechania pracy.

Oskarżeni Antoni Bury i Władysław Kolczak odpowiadali z wolnej stopy.

Natomiast oskarżeni Karol Hypta, Wojciech Głowaty, Franciszek Nosek, Roman Pikuła, Jan Kacza i Szymon Cielecki, wszyscy z Krzeczowic przywiezieni zostali na rozprawę z więzienia w Rzeszowie, gdzie przebywali od dnia 2 względnie 3 lipca br.

Wszyscy oskarżeni zaprzeczyli, by dopuścili się czynu objętego aktem oskarżenia, natomiast przyznali, iż strajkowali z powodu niskiego wynagrodzenia płaconego przez Zarząd dóbr w Krzeczowicach, oraz złego obchodzenia się z robotnikami, z wyjątkiem Karola Hypty, który wogóle w strajku nie brał udziału.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia, a to: inż. Zegartowskiego, zarządcy dóbr w Krzeczowicach, Bronisława Łupy, Antoniego Świtalskiego, Michała Cieślaka i Józefa Zająca, funkcjonariuszy Zarządu dóbr w Krzeczowicach zaszedł sensacyjny moment, albowiem p. prokurator Mrazek z Rzeszowa, który popierał oskarżenie, postawił wniosek o uchylenie tymczasowego aresztu odnośnie 3-ch oskarżonych, a to Karola Hypty, Wojciecha Głowatego i Jana Kaczy, albowiem postępowanie dowodowe obaliło akt oskarżenia odnośnie do tych 3-ch oskarżonych, których sędzia prowadzący rozprawę p. Dr. Nieckarz z miejsca zwolnił, uchylając tymczasowy areszt.

Zwolnienie to nastąpiło na podstawie zeznań inż. Zegartowskiego, głównego świadka oskarżenia, który na rozprawie słuchany pod przysięgą zmienił swe zeznania w ten sposób, iż oświadczył, że zeznania jego w toku dochodzeń odnosiły się do zupełnie innych osób.

Celem przesłuchania dalszych świadków zawnioskowanych przez p. prokuratora, oraz kilkudziesięciu świadków zaofiarowanych przez obrońcę p. Dra Jedlińskiego z Jarosławia, rozprawę odroczono na dzień 12 października 1936 r.

Uczciwość

W czasie mojego pobytu z delegacją krakowskiego powiatu na uroczystościach *w Nowosielcach, zgubiłem portfel, w którym znajdowało się około 70 zł. gotówki i karta uczestnictwa z moim nazwiskiem i adresem.* Przebolałem już stratę, aż tu niespodziewanie po kilku dniach *otrzymuję pieniądze z powrotem.* Otóż okazuje się, że na uroczystościach w Nowosielcach znalazła mój portfel członkini Stronnictwa Ludowego z powiatu jarosławskiego *pani Józefa Hulk i odesłała zgubę na mój adres,* który znalazła na karcie uczestnictwa.

Znalazczyni, tą drogą dziękuję serdecznie za ten piękny czyn.

Kazimierz Bińczyński
Zielonki, powiat Kraków

Proces o obrazę min. Becka

W marcu br. wyrokiem sądu grodzkiego w Krośnie został skazany p. *Antoni Gierlaszyński* z Białobrzegów, powiat Krosno, na 10 miesięcy więzienia za obrazę ministra Becka.

Od wyroku tego oskarżony zgłosił odwołanie — i naskutek tego odbyła się rozprawa przed sądem okręgowym w Jaśle, który zasądził oskarżonego na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem na lat 3. Od tego wyroku zgłosił p. prokurator odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary, tak, że sprawa znajdzie się na wokandzie Sądu Najwyższego.

AKADEMICKA BURSA LUDOWA.

W Akademickiej Bursie Ludowej Związku Mł. W. w Krakowie jest sześć wolnych miejsc. Czynsz miesięczny 12 złotych. O mieszkania ubiegać się mogą synowie chłopscy, pragnący kształcić się na wyższych uczelniach w Krakowie. Podania nie poparte opinią niezależnych organizacyj chłopskich nie będą rozpatrywane. Podania te należy wnosić do dnia 1-go października br. do Zarządu Młodzieży Wiejskiej Sp. Ośw. z odp. udz. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23, m. 14.

Zarząd Związku.

Pamiętajcie o odnowieniu prenumeraty na IV-ty kwartał 1936 roku.

Odpowiedź na napaść

B. poseł Langer umieścił w „Kurierze Porannym" **napaść na b. premiera rządu obrony narodowej, Witosa.** Mało które z pism zwróciło uwagę na ten elaborat p. Langera, a te, które przyniosły o nim wiadomości, uczyniły to w sposób bardzo niepochlebny dla autora. Słyszałem zdania, że nie warto reagować na ten jego artykuł, gdyż przecież nikt nie może brać na serio wywodów p. Langera, zatem szkoda czasu na ich zbijanie. Zapatrywania tego jednak nie podzielam, gdyż mniemam, iż stary przepis Voltaire'a: „rzucajcie oszczerstwa, rzucajcie oszczerstwa, zawsze coś z tego pozostanie", opiera się na znajomości umysłu ludzkiego. Nieodparte zarzuty wzbudzają częstokroć wrażenie, iż... przecież jest coś na rzeczy. Postanowiłem zatem odpowiedzieć na tę napaść na prezesa Witosa.

P. Langer nie jest na tyle naiwnym, by atakował Witosa z powodu jego działalności w r. 1920. Wie dobrze, iż zasługi jego z tego czasu są ogólnie znane. Sięga więc do mniej znanych epizodów z jego życia. Twierdzi przede wszystkim, iż w czasie wojny światowej nie przeczuwając wielkiej polityki niepodległościowej, a widząc ogrom biedy i zniszczenia, pragnie Witos osiągnąć choćby na razie siłę materialną drogą handlowych operacyj. „Operacje zdaniem p. Langera" budziły wśród chłopów bądź zgorszenie, bądź uczucie pokrzywdzenia lub wyzysku". Żadnego jednak faktu pokrzywdzenia kogokolwiek lub wyzysku nie podaje. Nie będę się bawił w szczegóły. Stwierdzę tylko, **iż wiadomość o zarobkach handlowych Witosa jest oczywiście równie prawdziwą, jak rozpowszechnione swojego czasu wieści o jego kamienicach i majątkach ziemskich. Gdzież są one?**

Witos ,gdy rozpoczynał swoją karierę polityczną, miał parę, czy też kilka morgów gruntu. Gdy, po przeszło 20 latach posłowania i trzykrotnem sprawowaniu urzędu premiera, ustąpił z życia politycznego, miał ich kilkanaście. Z samych zaoszczędzonych djet poselskich — a trzeba było widzieć, jak skromnie żyli ci posłowie chłopscy w Wiedniu i oszczędzali swoje diety, by zakupić kawałek gruntu — z łatwością mógł sobie kupić te morgi. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by nikt z posłów i osobistości piastujących wysokie godności w Polsce, nie dorobił się większego majątku, jak Witos. Życie jego poddano szczegółowemu badaniu z okazji procesów politycznych. Gdyby był prowadził jakie brudne interesy, nie pozostałoby to z pewnością w ukryciu.

Jeżeli jednak p. Langer miał przeświadczenie, że Witos postępował w interesach handlowych w sposób gorszący i krzywdzący chłopów, to czemu tego nie podnosił i nie potępiał wówczas, gdy sam był posłem i członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego ,którego prezesem był Witos, lecz przeciwnie odnosił się do niego z największym szacunkiem? Wystąpienie, po latach przeciwko prezesowi Witosowi gdy p. Langer nie mógł już otrzymać mandatu poselskiego z ramienia Stronnictwa i musiał szukać innych źródeł utrzymania u jego przeciwników, nie może oczywiście wzbudzać najmniejszego zaufania w prawdziwość jego wywodów.

W sprawach politycznych pisze p. Langer, iż w latach 1917 i 1918 Witos nie przeczuwał zwycięstwa wielkiej polityki niepodległościowej, dalej, że „kiedy pierwsze brzaski wolności narodu rozbłysły nad Polską i rankiem dnia 7-go listopada 1918 r. ogłoszony został w Lublinie manifest ludu polskiego, podpisany przez Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej — to Wincenty Witos nie wierzył jeszcze w możliwość zwycięstwa". **Jest to albo zupełna ignorancja, albo świadome fałszowanie historii z czasów przełomu.** Nie będę mówił o działalności niepodległościowej Witosa z lat 1915 i 1916. Była ona tajną, aczkolwiek wiedziało o niej dość sporo ludzi, a przede wszystkim władze austriackie, które go śledziły i prześladowały. Przypomnę tylko fakta notoryczne, uwidocznione w ówczesnej prasie bez różnicy obozów politycznych.

Uchwała Koła sejmowego, które się odbyło 28 maja 1917 w Krakowie, była bezprzecznie **wydarzeniem o znaczeniu historycznem.** Piszą o niem wszyscy historycy polscy, którzy się zajmują dziejami zmartwychpowstania państwa polskiego. Przytoczę tu tylko ustęp z dzieła wybitnego, a bezpartyjnego historyka **prof. Kutrzeby**, pod tyt. „Polska Odrodzona" (str. 69): 28 maja 1927 roku na zwołanem do Krakowa Kole sejmowem, jako najwyższej instancji politycznej Polaków w Austrii żyjących, przyjęto zasadniczą rezolucję, przedłożoną przez Włodzimierza Tetmajera, **żądającą zjednoczenie niepodległej Polski z dostępem do morza... Wielotysięczny tłum aklamował stanowisko Koła.** Rezolucja była pierwszem głośnem i wyraźnem wyrażeniem pragnień i dążeń wszystkich Polaków przez nich samych". Jeżeli się weźmie do ręki wszystkie ówczesne dzienniki krakowskie, znajdzie się pod nagłówkami „Proklamowanie niepodległości Polski" i t. p. wiadomość, iż **zastępcą przewodniczącego na tym historycznym zebraniu wybrany został — poseł Witos.** Niektóre zaś dzienniki dodają, że „po uchwaleniu rezolucji odbyła się olbrzymia manifestacja narodowa Krakowa. **Do manifestantów przemówił z okien lokalu redakcji „Piasta" — Witos".** (zob. Ilustr. Kurier Codzienny nr. 147, Głos, Naprzód i inne dzienniki z daty 30 maja 1917). Działo się to w czasie, kiedy Austria rozporządzała jeszcze znaczncm wojskiem, policją, sądami, więzieniami i groźnymi obozami dla podejrzanych politycznie. **Witos jednak nie wahał się demonstrować publicznie swoich uczuć niepodległościowych.**

Dalszy fakt: W dniu 28 października 1918 Zgromadzenie poselskie w Krakowie uchwala: „Posłowie polscy do austriackiej Rady państwa stwierdzają raz jeszcze, że ziemie polskie w obrębie monarchii austro-węgierskiej należą już do Państwa Polskiego". Dla tych ziem tworzy się Polską Komisję Likwidacyjną, która przejmuje wszystkie działy życia publicznego w zaborze austriackim, sprawy wojska, administrację, finanse, sądownictwo, oświate i t. d. Żąda usunięcia się z kraju wojsk obcych, a powrotu żołnierzy Polaków, zabrania wywozu do Austrii środków żywności, domaga się zwołania do 10 tygodni Sejmu polskiego, ustawodawczego, opartego na podstawach demokratycznych. i t. d. **Przewodniczącym tego zebrania, które pierwsze uniezależniło się zupełnie od zaborców i przejęło pełnię władzy w jednym z zaborów, wybranym był jednomyślnie — Wincenty Witos.** Stwierdzają to pisma krakowskie z daty 29 października 1918.

Na czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej, rządu dzielnicowego dla Galicji, stanął Witos wraz z przedstawicielami większych stronnictw politycznych. To prezydjum P. K. L. wymienia m. in. organ P. P. S. „Naprzód" z daty 6 listopada 1918 (jeszcze przed utworzeniem rządu lubelskiego): **„Witos, Moraczewski, Ptaś i Tertil". Niebyło więc jeszcze mowy o rządzie lubelskim, kiedy Witos kierował ruchem niepodległościowym w Galicji.**

P. Langer podnosi dalej zarzut przeciwko Witosowi, iż nie mógł się zdecydować na wybór jednego z kandydatów na godność prezydenta Rzeczypospolitej w r. 1922, wyraża zarazem przypuszczenie, iż stanowisko to Witosa wynikło podówczas, podobnie jak i przy następującym wyborze, z chęci uzyskania samemu tej godności.

W r. 1922 postawiono dwie kandydatury: **Maurycy hr. Zamoyski,** mający bezprzecznie zasługi dla Polski z czasów wojny światowej i pertraktacyj pokojowych, ale zarazem przedstawiciel magnaterii i posiadacz ogromnych latyfundiów. Kandydatura jego nie mogła wzbudzać entuzjazmu w stronnictwie ludowem, dążącem do przeprowadzenia reformy rolnej. Drugi kandydat, **prof. Gabriel Narutowicz,** był wybitnym uczonym, zasłużonym w Szwajcarji. Polskę opuścił jeszcze jako młody człowiek, udając się na studja zagranicę. Odtąd nie był w kraju, gdzie też był mało znany.. Niespodziewanem było przybycie jego w r. 1920 do Polski, wprost na stanowisko ministra robót publicznych. Na urzędzie tym, również, jak i na stanowisku ministra spraw zagranicznych był bardzo krótko i nie miał czasu się odznaczyć. Rozpowszechnioną była o nim opinia — słusznie, czy niesłusznie, — iż był masonem, co również jak i gorące poparcie ze strony mniejszości narodowych, nie dodawało uroku jego kandydaturze dla katolików. Czyż można się dziwić, iż Witos wahał się za którą z tych kandydatur — z których żadna mu nie odpowiadała — miał się oświadczyć? Okazało się, iż wybór Narutowicza wzbudził wielkie niezadowolenie u części społeczeństwa polskiego. Świadczy o tem zaatakowanie go przez tłum na placu Trzech Krzyży w Warszawie, a wreszcie zamach fanatyka na osobę prezydenta Rzeczypospolitej, **jeden z najsmutniejszych epizodów w naszej historji.** Jeżeli zaś idzie o rzekomą chęć kandydowania Witosa, to przecież były podówczas jeszcze w świeżej pamięci jego zasługi z r. 1920, był prezesem dużego stronnictwa i przedstawicielem znacznej większości ludu polskiego, **mógł więc otwarcie dać postawić swoją kandydaturę, jeżeli tego pragnął.**

P. Langer krytykuje wreszcie stosunek Witosa do marszałka Piłsudskiego. Jeżeli komu w tej krytyka w tej kwestji nie jest do twarzy, to chyba p. Langerowi, który prawie aż do rozpisania ostatnich wyborów sejmowych występował gwałtownie jako zacięty wróg rządów marszałka. Obecna napaść p. Langera na b. premiera rządu obrony narodowej, musi wzbudzać niesmak nietylko u przyjaciół Witosa, ale i u jego uczciwych przeciwników.

ZYGMUNT LASOCKI.

Potężna manifestacja
chłopów polskich i ruskich w Sieniawie

W niedzielę, **dnia 13 września 1936** odbyło się w mieście **Sieniawie,** należącem do powiatu jarosławskiego **poświęcenie 9 sztandarów kół miejscowych Stronnictwa Ludowego.** Sieniawszczyzna, do której należy kilkanaście gromad, zamieszkana jest **przez ludność mieszaną.** To też uroczystość ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie w całej okolicy. Przy wjeździe do Sieniawy chłopi polscy i ruscy z Dybkowa ustawili piękną bramę powitalną. Już od wczesnego rana tłumy chłopów ciągnęły do Wylewy na miejsce zbiórki, gdzie o godzinie 10-tej rano stanęło **około 50 sztandarów i około 15 tysięcy chłopów,** którzy w pochodzie udali się do miejscowego kościoła w Sieniawie. Tu uroczystą sumę odprawił ks. katecheta **Stefański,** a chór młodzieży odśpiewał szereg pieśni. Zebranych tłumów nie mogły pomieścić mury świątyni, to też **ks. kanonik Uchman** poświęcił nowe sztandary obok kościoła, przyczym wygłosił podniosłe kazanie. Po kazaniu zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę" i w pochodzie udali się na Wylewę, gdzie odbyło się **olbrzymie zgromadzenie ludowe.**

Wspaniale wyglądał las zielonych sztandarów, wóz przybrany zielenią **z portretem prezesa Witosa** w otoczeniu banderji i kosynierów. Po zagajeniu przez **p. Dudka** z Pigan, do prezydium wybrani zostali pp. **Kasprzak** z Pawłosiowa, **Ochap** z Wylewy, **Dudek** z Pigan, **Dyrda** z Borek, **Sargała** z Rudki, **Czerny** z Dybkowa, **Żuk** z Dobrej, **Naścior** z Czerc, **Marciak** z Majdanu Sieniawskiego, **Adamiec** z Czerwonej Woli i **Łopuch** z Adamówki.

Wiersz okolicznościowy wygłosiła **Honorata Klinówna** z Pigan, za co nagradzano ją oklaskami. Referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny wygłosił **Dr. Jedliński** z Jarosłowia, podkreślając konieczność współpracy wszystkich chłopów. W czasie tego przemówienia chłopi wznosili okrzyki na rzecz jedności chłopów polskich i ruskich, Stronnictwa Ludowego.

W imieniu chłopów ruskich przemówił b. pięknie **p. Walenty Dmytruś** z Wiązownicy, nagradzany huraganowymi oklaskami. Uchwalono jednomyślnie rezolucje jak w Nowosielcach.

Podnieść należy, że na kilku sztandarach zielonych obok napisów w języku polskim widniały napisy w języku ruskim „ziemia—zemla" „wolność — swoboda", „oświata — oswita", „władza — włada", „dla ludu — dla naroda".

Wspaniała ta manifestacja chłopów polskich i ukraińskich wywarła olbrzymie wrażenie w całej okolicy i sąsiednich powiatach.

Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa Stron. Lud.

Dwanaście tomów aktów
w sprawie Parylewiczowej

Akta sprawy Parylewiczowej rosną ustawicznie. Jest już **12 tomów po 200 stron, czyli 2400 stron.** Spodziewają się, że dokumenty przekroczą 80 tomów.

Do sędziego śledczego dr. Korusiewicza w Krakowie zgłaszają się ciągle osoby, które chcą zeznać w aferze, nadsyłane są **również liczne listy i anonimy,** które należy sprawdzać, tak że śledztwo ciągle obejmuje coraz szersze koła.

Narazie nie wiadomo, gdzie odbędzie się rozprawa, czy w Krakowie, czy w Tarnowie, czy też władze skorzystają z przysługującego im prawa i przeniosą proces żony b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie na teren innej apelacji np. lwowskiej, **śląskiej** lub warszawskiej.

Utrzymuje się mniemanie, że oskarżenie obejmie prokurator M. **Lewicki,** — który w Tarnowie pierwszy prowadził dochodzenia i wydał polecenie aresztowania Parylewiczowej .

Obie główne oskarżone: Parylewiczowa i Fleiszera przebywają w odosobnionych celach więzienia krakowskiego. Fleiszerowej dozwolono na krótkie widzenie się z rodziną w obecności władz sądowych i więziennych. Natomiast do Parylewiczowej z jej rodziny **nikt się nie zgłaszał i nie podejmował starań o widzenie.**

Obie więźniarki otrzymały prawo odbierania pożywienia domowego nie wolno natomiast dostarczać im jakichkolwiek pism. — Wszelka korespondencja ich ze światem jest skrupulatnie cenzurowana przez władze. Z Parylewiczową koresponduje jedynie córka, natomiast **ani matka ani mąż listów nie nadsyłają.**

W najbliższym czasie spodziewany jest wyjazd dr. Korusiewicza do Warszawy, celem złożenia raportu z dotychczasowych prac władzom przełożonym.

W sferach prawniczych obszernie dyskutowana jest sprawa Parylewiczowej, a zwłaszcza jej ewentualnej niekaralności za pobieranie wynagrodzeń przy protegowaniu ludzi, starających się o posady. Jest to mylne twierdzenie, a dochodzenia dostarczyły i w tym kierunku obfitego materiału obciążającego.

Ludzi tych dochodzenia dzielą na trzy grupy: na takich, którzy posady otrzymali bez udzielenia wynagrodzenia za pośrednictwo Parylewiczowej, takich co do których sprawa wynagrodzenia pieniężnego za uzyskanie posady stoi narazie pod znakiem zapytania i wreszcie na tych urzędników, czy też urzędniczki, którzy swe posady opłacili Parylewiczowej rozmaitymi kwotami.

Baczność powiat Kraków!

W niedzielę, **dnia 27 września b. r.** odbędzie się **w Krakowie,** w Domu Ludowym „Wisła", ul. **Radziwiłłowska 23 nadzwyczajny Zjazd powiatowy,** dla omówienia ważnych spraw, dotyczących powiatu **Na Zjazd powinni przybyć wszyscy członkowie Zarządów Kół i członkowie władz powiatowych.** Zabrać ze sobą legitymacje. Początek o godz. 10-tej rano.

Zarząd powiatowy.

Sprawa żydowska w Polsce

Zagadnienie żydowskie jest bezsprzecznie **najważniejszym zagadnieniem Polski.** To nie ulega kwestii dla każdego myślącego Polaka. Jeśli jednak ktoś o tej kwestii nie mówi jasno, to tylko dlatego, **że** boi się narazić ze strony żydowskiej na zarzut reakcjonisty.

Kwestia żydowska jest trudną do rozwiązania a raczej niemożliwą do rozwiązania **w duchu takim, jak sobie tego życzą prawie** wszyscy **żydzi** i ich poplecznicy. Żydzi a zwłaszcza sjoniści starzy wyobrażają sobie, iż miejsce ich w społeczeństwie polskim takie, jakie zajmują dziś musi pozostać na wieki. **Żydzi mają swój własny ideał t. zn. Palestynę. Polityka żydowska i jej poglądy na Polskę nie mogą być miarodajne dla Polaków,** którzy muszą widzieć w Żydach tylko chwilowych gości, którzy jak przyszli do Polski, wypędzeni z innych krajów i tu znaleźli schronienie i gościnę, tak przyjdzie czas, że muszą pójść tam dokąd ich ciągnie serce i marzenie.

Wiemy z drugiej strony, że **Żydzi tak weszli głęboko w nasze życie gospodarcze i tylko gospodarcze,** że wyjście z niego będzie może bolesne i dla jednej i dla drugiej strony ale na to niema rady. Dziś może chodzić tylko o to, aby to wyjście odbyło się z jak najmniejszą szkodą. I o to oni powinni już dziś zacząć się troszczyć. I rzeczywiście nowosjoniści z Żabotyńskim na czele tak tę kwestję zaczynają ujmować i rozumieć. To co piszę, nie płynie z jakiejś rasowej czy wyznaniowej nienawiści do Żydów, ale z troski o własny naród, o jego przyszłość, o jego rozwój nietylko materialny ale duchowy i moralny.

ANORMALNY STAN.

Jesteśmy społeczeństwem chorym, niedorozwiniętym, różnym od wszystkich społeczeństw zachodniej i środkowej Europy. Jest to wina naszego rozwoju dziejowego, ściślej mówiąc polityki szlacheckiej i krótkowidztwa naszych królów, którzy pozwolili na to, że w naszym narodzie brakło równowagi stanów. Dlatego mamy dziś olbrzymi liczbowo stan włościański — chłopski, posiadamy znaczny stan ziemiański i inteligencję zawodową. Mamy zatem ręce, nogi i głowę ale nie mamy brzucha, który rozprowadza żywotną krew po całym organizmie, a skutkiem tego ręce,nogi do pewnego stopnia i głowa nie otrzymują należnego im dopływu krwi żywotnej. **Nie mamy bowiem rodzimego polskiego** stanu średniego t. j. **mieszczaństwa. Cały** prawie **handel,** w przeważnej części **rzemiosło,** znaczna część wielkiego przemysłu, **ogromny procent wolnych zawodów** jak lekarski, adwokatura, coraz więcej budownictwo, zostały **opanowane przez Żydów.**

Ten stan średni skupia w sobie prawie wszystkie siły gospodarcze społeczeństwa. On t. zn. Żydzi zabierają prawie wszystkie zyski, płynące z pracy chłopa, ziemianina i polskiego robotnika.

POLSKA MUSI WYTWORZYĆ SWÓJ STAN ŚREDNI.

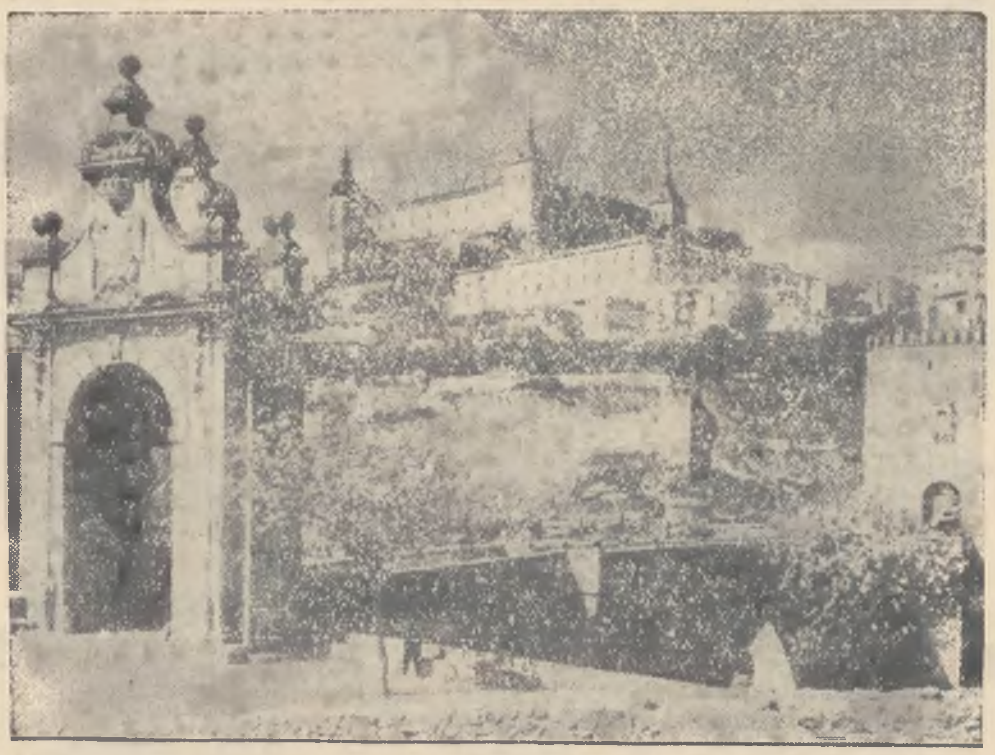
Jeśli naród jako całość ma żyć i rozwijać się normalnie stan ten musi się zmienić: Polska musi wytworzyć swój własny stan średni, bo tylko taki stan wzmoże siłę i potęgę Państwa, bo tylko Polak może dbać szczerze o rozwój i dobre imię Polski w świecie. Nie zastąpi go w tym ani Żyd ani Rusin ani Niemiec. **Niema** chyba **jednego Żyda uczciwego** nietylko w Polsce ale i na całym świecie, **któryby nam Polakom odmówił prawa do budowania własnego stanu średniego,** bo to jest dla nas koniecznością dziejową. To bowiem co ubiegłe wieki zaniedbały, to odrodzona Polska musi nadrobić i naprawić. A że to musi się odbyć kosztem Żydów, to oni sami w pierwszym rzędzie muszą się troszczyć o to, aby to dokonywało się z ich jak najmniejszą stratą. Narodu polskiego na drodze do tego celu, którym jest zdrowie organizmu narodowego, nic nie powstrzyma.

Rozumie to dążenie dziś chłop polski, tak, jak to już prędzej zrozumiał chłop ruski. Naród budzi się **z odrętwienia gospodarczego, budzi się** przedewszystkim **chłop,** śpi jeszcze inteligencja polska po miastach i miasteczkach, bo **naród nie może się stać we własnym Państwie niewolnikiem gospodarczym obcego żywiołu.** Nie możemy się z tym pogodzić, aby obcy nam **pod każdym względem naród żydowski** rozwijał się nadal naszym kosztem, naszym trudem, gdy równocześnie miliony właściwych gospodarzy Państwa t. zn. chłopów, na których spoczywa cały ciężar utrzymania i obrony Państwa, żył w stanie urągającym potrzebom nawet najmniej kulturalnego społeczeństwa.

MUSIMY ODROBIĆ ZANIEDBANIA PRZESZŁOŚCI.

My nie możemy patrzeć na nędzę narodu. **Naród musi jąć się pracy od której stronił, którą mu obrzydziła szlachta.** Ona była bowiem tym czynnikiem, który zabił miasta, zabijając przemysł i handel w Polsce przez swoją politykę. Ona w duszę narodu wszczepiła pogardę dla zawodów mieszczańskich, karząc członków swych odbieraniem godności szlacheckiej, jeśliby odważyli się stanąć za ladą kupiecką lub jąć się rzemiosła. Ta pogarda utrzymała się i w niewoli.

I dlatego **zażydziały miasta i miasteczka** zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim. Nie minęło i Galicji zażydzenie miast, bo Austria nie chciała dopuścić do rozwoju gospodarczego Galicji i otwarła wrota kariery urzędniczej dla inteligencji szlacheckiej, mieszczańskiej i chłopskiej. **Jedynie Poznańskie,** broniąc się przed germanizacją, odsunięte od świata urzędniczego, rzuciło młodzież do przemysłu, rzemiosła i handlu, **a polszczyło miasta i miasteczka.** Odrobili Poznaniacy krzywdę dziejową mieszczaństwa i dziś stamtąd prężność tego żywiołu mieszczańskiego poczyna oddziaływać na resztę Polski. **Garnąć się poczyna chłop do handlu i rzemiosła nie znajdując pracy na roli, której coraz bardziej brak w Polsce.**



Cytadela z zamkiem Alcazar w Toledo przed wysadzeniem tej wspaniałej budowli przez milicję rządową w powietrze. Bohaterska załoga powstańców do tej pory jeszcze broni się zaciekle. Na dzień 21 bm. zapowiedziała milicja rządowa, że wysadzi resztę budynków Alcazaru, które ocalały, w powietrze. Oddziały powstańcze spieszą załodze Alcazaru z pomocą i znajdują się już tylko 15 km przed bramami Toleda.

POD KĄTEM POTRZEB NARODU POLSKIEGO.

Nikt nie może odmówić nam prawa do budowania życia Polski pod kątem potrzeb narodu polskiego. Dla nas może być miarodajnym tylko interes narodu, który jest zarazem interesem Państwa a Państwo jest przedewszystkiem dobrem Polaków.

Stronnictwo Ludowe nie ma powodu kryć się z tym, że będzie dążyć do spolszczenia miast. Nie możemy bowiem spokojnie patrzeć na to, jak najcenniejsze soki życia gospodarczego dostają się w ręce nam zupełnie obce i duchem i ciałem, światopoglądem, umiłowaniami i obyczajami. Polacy i Żydzi to dwa odrębne światy, które się nigdy nie zejdą.

W NIEMCZECH.

I dlatego Żydzi nie wkroczyli tak masowo w nasze życie duchowe i moralne, jak się to stało w Niemczech, gdzie mimo nieznacznej ich liczby, bo wynoszącej zaledwie 1 proc. ludności, weszli obydwoma nogami w życie, nietylko gospodarcze ale i duchowe narodu niemieckiego. Zdawało się im, że stali się już nieodłączną składową częścią niemieczczyzny. To też w świecie nie było lepszych propagatorów niemieczczyzny nad Żydów. Widzieliśmy to podczas wojny. Dla nich wszystko to, co było niemieckiem, było ideałem. **Berlin był dla nich drugą Jerozolimą.** Zapomnieli o całej smutnej przeszłości jaką niejednokrotnie w Niemczech przechodzili.

Nic nie było w stanie wydrzeć im z serc i duszy czci i uwielbienia dla niemieczczyzny, której kultury oni byli współtwórcami. I nawet dziś, kiedy zawisła nad nimi groza zupełnego odsunięcia od tej współpracy z Niemcami, wierzą choć już nie wszyscy, że wszystko to, co przeciw nim skierowane skończy się razem z Hitlerem. **Żydzi wierzą, że powrócą do swej ojczyzny niemieckiej by jej służyć. Zapomną o wszystkim i będą znowu piać peany pochwalne na cześć najwyższej kultury niemieckiej.**

Jeśli dla Niemiec był tragedią 1 proc. Żydów o ileż większą tragedią jest fakt, że Żydów w Polsce jest 10 i pół proc.

ODRĘBNA WYSPA.

Żydzi są elementem, który **jako całość stanowi niespożytą siłę,** jest fenomenem wśród narodów, bo gdy każdy inny naród wsiąka w otoczenie dobrowolnie bez przymusu, jak to miało miejsce w Polsce, że polszczyli się Niemcy, Czesi, Rusini, Litwini, Białorusini, Tatarzy, Ormianie, dobrowolnie bez przymusu nawet w okresie niewoli, to **Żydzi jedyni pozostali sobą.** Wiara w asymilację dawno zbankrutowała. **Żydzi bowiem to nie tylko odrębna rasa, język i wyznanie, ale to zupełnie różny świat moralny, duchowy i psychiczny.** I dlatego został odrębną wyspą na morzu świata kultury zachodniej i chrześcijańskiej. **Posiada** swoje własne ideały i **dążenia,** jak wrogowie jego mówią dążenia **do zapanowania nad światem i nad kulturą chrześcijańską.**

PROGRAM ŻABOTYŃSKIEGO.

Walki Arabów przeciwko budowaniu ojczyzny żydowskiej w Palestynie uczyniły zagadnienie żydowskie i jego rozwiązanie w Polsce niezwykle aktualnym. Od artykułów o tej sprawie napęczniała **cała prasa polska.** Wszyscy szukają drogi rozwiązania tego zagadnienia w zgodzie z interesem Polski. Powstała **nowa organizacja syjonistyczna z Żabotyńskim na czele,** która **w masowej emigracji Żydów z Polski widzi jedyną drogę wyjścia dla Żydów.** Nie widzą tego jedynie syjoniści, których reprezentantem między innymi jest Nowy Dziennik w Krakowie. Syjoniści ci pragną żydowskiej Palestyny ale zarazem pragną pozostać na wieki w Polsce, nie chcą dać się zdegradować z równouprawnionych obywateli do rzędu kandydatów na uchodźców. **Gromy oburzenia rzucają na Żabotyńskiego, że ma odwagę głosić, iż emigracja masowa jest jedynym ratunkiem dla Żydów.** Nie chcą pogodzić się z myślą, że przemysł, rzemiosło, handel, wolne zawody muszą stać się w przeważającej liczbie polskimi. **Oni ciągle wierzą, że na te zajęcia oni tylko mają monopol w Polsce.**

BUTNE OŚWIADCZENIE „HAJNTA".

Jak wielką jest buta żydowska pod tym względem świadczy najlepiej żargonowy „Hajnt" który pozwolił sobie na następujące oświadczenie: **„Żydzi nie chcą w mieście chłopa. Niech wieś robi co chce. Niech się rozdrabnia i jeszcze raz rozdrabnia! Niech wchłonie w ciągu 10 lat wszystkie ziemie ponad 50 hektarów, niech się jeszcze rozdrabnia, niech produkuje jeszcze taniej! Do miasta niech nie wchodzi to nie dla nich! Straganu niech się nie ima, chłop jest dla pługa! Skierowanie ludności wielskiej do miast jest grabieżą i anarchią! Niech chłop polski ze zdrowym instynktem idzie na obszary dworskie i magnackie!"** Tak wygląda pogląd żydowski na parcie chłopa do handlu i rzemiosła.

TOLERANCJA CHŁOPSKA.

Wygląda to na to jakby celowo chodziło o sprowokowanie opinii polskiej. Ale na szczęście ani w Polsce ani wśród chłopów niema podkładu nienawiści w stosunku do nikogo a tymsamym i do Żydów. Jeśli ten odruch brutalnie czasem lokalnie się obudzi, to jest on zwykle wynikiem prowokacji, buty, zarozumiałości **a** jakże często bezczelności żydowskiej.

Chłop polski, który jest właściwym narodem ma też jego specyficzną cechę, to jest tolerancję w stosunku do drugich. Przeciwnie **Żydzi są narodem wybitnie nietolerancyjnym.** Mentalność żydowską świetnie wyraził w przytoczonych słowach „Hajnt".

Mimo jasnego stanowiska, jakie zajmuje Stronnictwo ludowe w sprawie żydowskiej, w stosunku do metod gwałtu i nienawiści do Żydów, głoszonych przez zawodowych antysemitów, które zasadniczo potępia — **prasa żydowska nie jest widać z tego postępowania zadowolona.** Prasa ta głosi, że Stronnictwo ludowe w rozwiązaniu kwestii żydowskiej niczym się nie różni od endeków. Jest chyba ta różnica, jak **piszą,** że gdy endecy w pojęciu żydów pragną ich gwałtownej śmierci, to **ludowcy ze swą radą emigracji żydowskiej z Polski, skazują ich na powolne konanie.**

Trudno na upór niema lekarstwa. Żydzi w odrodzonej Polsce niczego się nie nauczyli i jeszcze nie chcą się nauczyć. Oby kiedyś tego gorzko nie żałowali! **To co było nie wróci. Naród idzie po wytkniętej drodze do celu i nic go z niej nie sprowadzi, bo to jest kwestia egzystencji milionów Polaków, którzy muszą zająć miejsce dziś przez Żydów zajmowane. To jest bowiem konieczność dziejowa.**

Revera.

Negus udał się do Genewy

Haile Selassie wystartował dzisiaj w południe samolotem do Genewy.

Jak donosi Reuter, Haile Selassie zamierzał pierwotnie wyjechać do Genewy koleją dzisiaj wieczorem. Na zmianę tej decyzji wpłynęły rzekomo wiadomości otrzymane z Genewy.

Wypadki w powiecie hrubieszowskim i atak „Gazety Polskiej" na Stronnictwo Ludowe

P. A. T. podała komunikat, że w dniu 1 bm. w trakcie przeprowadzania rewizji **we wsi Żuków, gm. Miączyn, pow. hrubieszowskiego,** zebrała się większa grupa wywrotowców, która pragnąc udaremnić aresztowanie ich przywódcy, zaatakowała czynnie oddział policyjny. Komunikat P. A. T. podajemy na innem miejscu w całości.

Doszło do krwawych zajść z rezultatem **6 trupów,** w tym jeden po stronie policji, oraz **wielu rannych.** Znowu mamy przed sobą jeden z ostrzegawczych przejawów, że czas najwyższy zrewidować poglądy miarodajnych czynników na metody rewizyj i aresztowań. Chłopi małopolscy mają do powiedzenia wiele na ten temat.

Strzały i ich następstwa coraz częściej przerywają ciszę wiejskich osiedli w dobie sanacyjnych rządów. **Komu rzeczywiście dobro kraju leży na sercu, ten do zamieszek na wsi nie dąży. Nie będziemy przytaczać dowodów, że Stronnictwo Ludowe idzie do władzy drogą aż do przesady legalną, chociaż ma przed sobą przeciwników o zgoła innem nastawieniu na te sprawy.** Stanowisko Stronnictwa Ludowego zna cała Polska, wszyscy, którzy myślą i słuchają.

Jedna tylko „Gazeta Polska" nie zna stanowiska Stronnictwa Ludowego. Wszędzie węszy nieczyste sprawy, w myśl zasady „według siebie sądzę ciebie". Kto ma nieczyste sumienie, dopatruje się tegoż samego u innych. „Gazeta Polska" w numerze z 18 września br. przynosi artykuł na pierwszej stronie, w którym jakiś nieznany autor zwala całą winę zajść w hrubieszowskiem powiecie na Stronnictwo Ludowe, które zdaniem „Gazety Polskiej" daje prawo azylu komunistom w swoich szeregach oraz nie przebiera w metodach, prowadzących do powiększenia szeregów.

Na innem miejscu odpowiadamy na kłamstwa „Gazety Polskiej".

Co mówi urzędowy komunikat o zajściach?

W kilku wsiach powiatów hrubieszowskiego i zamojskiego woj. lubelskiego władze państwowe stwierdziły działalność wywrotową szeregu agitatorów, stosujących bezwzględny teror wobec miejscowej ludności.

W związku z tym zarządzono ostatnio rewizje u działaczy komunistycznych, aresztując ich i przekazując władzom sądowym.

W dniu 16 bm. w trakcie przeprowadzania rewizji we wsi Żuków gminy Miączyn pow. hrubieszowskiego zebrała się większa grupa wywrotowców, która, pragnąc udaremnić aresztowanie ich przywódcy, zaatakowała czynnie oddział policyjny. Do policji oddano szereg strzałów rewolwerowych, w wyniku czego zostało ranionych trzech policjantów, z których jeden zmarł w szpitalu w Zamościu. Dowódca oddziału policyjnego polecił oddać w powietrze salwę ostrzegawczą, gdy zaś to nie odniosło skutku i wywrotowcy w dalszym ciągu nacierali na policję, oddział policyjny zmuszony był w obronie własnej strzelać do atakujących. W czasie starcia zabitych zostało pięciu wywrotowców. Po przywróceniu spokoju władze bezpieczeństwa aresztowały 15 znanych komunistów-podżegaczy.



Czołg z I angielskiej brygady czołgów podczas ostatnich manewrów. Załoga w maskach.

W odpowiedzi „Gazecie Polskiej"

Ani ślepota, ani podwójna gra

W „Gazecie Polskiej" z dnia 17 września b. r. pojawił się **napastliwy artykuł zwrócony przeciw Stronnictwu Ludowemu i jego kierownictwu.** Niepodpisany autor artykułu („Podwójna gra czy ślepota") czyni za rozrost komunizmu w Polsce odpowiedzialnymi Stronnictwo Ludowe i „Wici", jako dające szyld i pokrywkę „jaczejkom" komunistycznym. Posuwa się „Gazeta Polska" tak daleko, iż rzuca podejrzenia, czy nie robi tego Str. Ludowe świadomie i czy kierownicy nie prowadzą nawet „podwójnej gry", urządzając z jednej strony patriotyczne uroczystości, z drugiej — kumając się z komunistami.

Nie chcemy przesądzać czy artykuł ten jest **wynikiem nieznajomości rzeczy, czy też może przygotowaniem w opinii publicznej dalszych represyj w stosunku do ruchu ludowego, który się nie dał ani złamać, ani „oswoić".** Chcemy tytuł artykułu „Podwójna gra czy ślepota" potraktować jako rzeczywiste a nie tylko retoryczne pytanie. Dajemy na nie krótką odpowiedź: **Ani ślepota ani tymbardziej podwójna gra!**

O tym, że komunizm się szerzy, że przenika i na wieś, o tym wiemy. **Wiedzieliśmy prędzej i wiemy lepiej, niż czynniki urzędowe i półurzędowe.** Wiemy, że komuniści w myśl instrukcji „Kominternu" starają się przenikać do wszystkich organizacyi legalnych (nie tylko politycznych), by działać w ich ramach i pod ich pokrywką. Nie jest tajemnicą, że szukali schronienia **pod szyldem „Legion Młodych";** nie jest tajemnicą, iż na początku tego roku na terenie jednego z powiatów woj. lubelskiego **aresztowano szereg członków prorządowego „Siewu", podejrzanych o komunizm;** faktem jest, iż pod pokrywką roboty pacyfistycznej uzyskali — jak donosi ostatni „Express Poranny" — lokal na zebranie w **Częstochowie Związku Rezerwistów,** a w Wilnie posłużyli się jako narzędziem pewnym księdzem z gromadą parafian; nie jest też tajemnicą, że komuniści docierają nawet do bractw różańcowych, a podobno na terenie Warszawy wykryto „jaczejkę" komunistyczną **w kole ministrantów.** Cóż dziwnego, skoro w swoim czasie wykryto schowek komunistyczny — **w gmachu Sądu Najwyższego.**

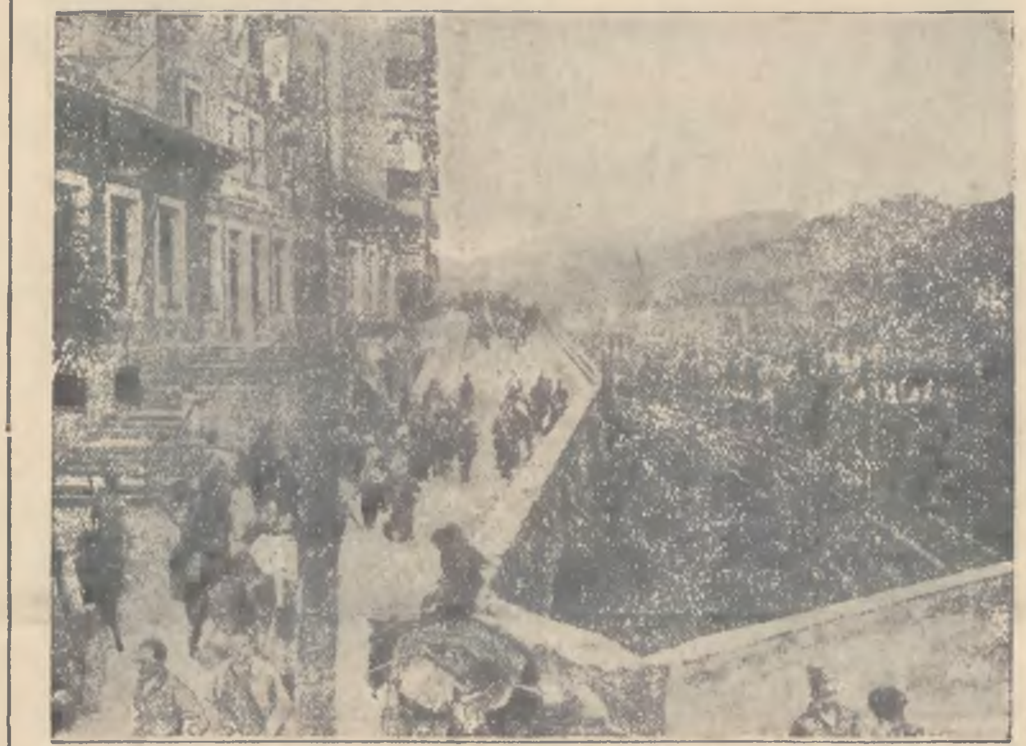
Nie przyszło jednak nikomu rozsądnemu na myśl, by czy to kierowników „Siewu", czy opiekunów bractw różańcowych i kół ministrantów, albo Prezesa Sądu Najwyższego podejrzewać o alimentowanie komunizmu, czy tymbardziej o „podwójną grę".

Nie jesteśmy też ślepi na fakt, iż komuniści usiłują przenikać także do Kół tak Stronnictwa Ludowego, jak „Wici" i przyczepiać się do każdej ich akcji — czasem nawet ze skutkiem. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego nawet wtedy, gdy pewne czynniki kierując się bardzo krótkowzroczną polityką patrzyły z nieukrywanem zadowoleniem na przenikanie komunistów (prawdziwych czy nie) do organizacyj ludowych; **sądzono zapewne, że w ten sposób ruch ludowy zostanie rozłożony od wewnątrz.** Zdajemy sobie sprawę, że i w tej chwili jakaś „jaczejka" komunistyczna może się ukrywać pod firmą Stronnictwa Ludowego czy „Wici", niezawsze łatwa do wykrycia nie tylko ze względu na masowość ruchu ludowego, ale i z uwagi na to, że najnowsza metoda komunistów polega na pozornym przystosowywaniu się do tła i posługiwaniu się językiem danego środowiska.

Że ani władze Stronnictwa Ludowego, ani „Wici" nie patrzą obojętnie i bezczynnie na próby komunistów żerowania na organizacjach ludowych, **tego dowodzą fakty wykluczania z tych organizacyj osobników, co do których istnieje uzasadnione podejrzenie o przynależność do partii komunistycznej, jak zresztą i do każdej innej;** dowodzą tego okólniki i instrukcje polecające odcinanie się od komunistów nie z obawy represji, lecz **ze względu na zasadnicze róznice ideologiczne, które nas dzielą.** Nadewszystko zaś dowodzą tego **uchwały władz Stronnictwa Ludowego i artykuły w organach ludowych** tak kategorycznie wypowiadające się przeciw komunizmowi i tworzeniu „Frontu Ludowego" z komunistami, że czynienie właśnie Stronnictwa Ludowego odpowiedzialnym za rozrost komunizmu, lub imputowanie kierownikom Stronnictwa „podwójnej gry", **jest wierutnym głupstwem albo tak nikczemnym chwytem w walce politycznej, iż trudno byłoby znaleźć dość dosadny wyraz na skwalifikowanie go.**

Jedno musi uderzyć każdego bezstronnego człowieka: **tam, gdzie Stronnictwo Ludowe do głębi przeorało i opanowało teren, tam komuniści nie mają niemal całkowicie dostępu.**

Ograniczamy się do faktycznych wyjaśnień, nie chcielibyśmy bowiem narażać się na konfiskatę. Na jedną tylko rzecz pozwalamy sobie zwrócić uwagę: **niema nic niebezpieczniejszego jak upraszczanie zagadnień. A upraszcza zagadnienia ten, kto wybuchy, których tak często jesteśmy świadkami, przypisuje tylko „wywrotowej agitacji", a szerzenie się komunizmu jedynie nędzy i działalności „jaczejek" komunistycznych. Tylko całokształt warunków gospodarczych, politycznych i moralnych, w których żyjemy w Polsce, tłumaczy to, co się dzieje.**



Hiszpańskie wojska narodowe na kilka chwil po zdobyciu San Sebastian na ulicach tego miasta. Przeciwnicy czerwonego Frontu Ludowego w chwili wkroczenia wojsk narodowych wywiesili z okien domów białe płachty na znak, że nie mieli nic wspólnego z komunistami.

Manifestacja 30.000 chłopów w Pruchniku

Jarosław, dnia 20 września 1936 r.

Dzisiaj odbyło się w **Pruchniku poświęcenie 10 nowych sztandarów Kół Stronnictwa Ludowego** z okręgu pruchnickiego, a to: Cząstkowice, Czudowice, Hawłowice, Jodłówka, Rozborz Okrągły, Rożwienica, Świebodna, Węgierka i Wola Węgierska. Przy wjeździe do Pruchnika ustawiono 5 bram powitalnych, przybranych zielenią, portretem prez. Witosa, z napisami: „Niech żyje S. L." — „Bracia Chłopi łączcie się".

Punktualnie o godziinc 10-tej zebrały się olbrzymie masy chłopów zorganizowanych w S. L. **na rynku miasta wraz z 61 sztandarami,** i orkiestrą robotniczą cukrowni przeworskiej, poczem odbyła się defilada Kół Stronnictwa Ludowego okręgu pruchnickiego, oraz delegacji przed sztandarem Pawłosiowa, oraz władzami S. L., a to prez. Zarządu Okr. **Gruszką,** sekr. Rady Naczelnej S. L. **Tepperem,** wiceprez. Zarządu Pow. **Drem Jedlińskim.**

Wprost z defilady organizacje ludowe udawały się we wzrorowym porządku na błonia P. Górskiej, gdzie ustawiono również bramę przybraną zielenią, oraz na wzgórzu wspaniały ołtarz do Mszy polowej. Tu o godzinie 11,30 wygłosił okolicznościowe kazanie, owiane miłością ojczyzny **ks. katecheta Wyskida.**

Uroczystą sumę odprawił zasłużony kapłan sędziwy **ks. dziekan Wawrzyniec Motyl** z Pruchnika, której słuchało przeszło 30.000 osób. W czasie nabożeństwa pieśni kościelne odegrała orkiestra z Przeworska. Po skończonem nabożeństwie ks. dziekan Motyl dokonał poświęcenia 10 nowych sztandarów, zaś zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie odbyło się imponujące zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Powitał zebranych i prez. Gruszkę p. Tadeusz Balkiewicz z Węgierki. Deklamacje wygłosili przedstawiciele młodzieży Augustyn Wota i Alfons Szalaj z Rokietnicy. Pieśni ludowe odśpiewały Koła Młodzieży z Pawłosiowa, Węgierki, Czelatyc i Rozborza długiego. Zebranie zagaił p. Henryk Moskwa z Pruchnika, po czym na przewodniczącego zebrania wybrano p. Teppera, oraz wszystkich prezesów Kół S. L. z Pruchnickiego, zaś na sekretarza p. Moskwę. Referat polityczny wygłosił p. prez. Gruszka Bruno b. poseł z Radymna. Przemawiali nadto p. Tepper i Dr. Jedliński, poczem uchwalono przez aklamację rezolucje jak w Nowosielcach.

W czasie przemówienia działaczy ludowych zebrani wielokrotnie wznosili manifestacyjne okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego i przywódców ludowych.

Pięknie prezentowały się Koła kobiet w zielonych zawojach, oraz 4-listną koniczyną po lewej stronie głowy.

W uroczystości tej wzięli masowy udział **miejscowi chłopi ruscy, którzy wszyscy należą do Stronnictwa Ludowego.** Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa Stronnictwa Ludowego. Potężna ta manifestacja wywarła na zebranych ogromne wrażenie, a zarazem wykazała, iż Stronnictwo Ludowe także w okręgu pruchnickiem **panuje niepodzielnie.**

* * *

Próba sprowokowania zamieszania na uroczystości przez niejakiego Kałamarza z Rozborza, który aczkolwiek karany sądownie za kradzież ma prawo noszenia broni i stale podaje się za tajnego agenta, dzięki zimnej krwi przywódców ludowych, oraz nadzwyczajnej sprężystości i energii straży porządkowej S. L. zlikwidowana została przez członków straży porządkowej z miejsca, aczkolwiek Kałamarz uciekając dwukrotnie wystrzelił z rewolweru.

DO WSZYSTKICH NASZYCH CZYTELNIKÓW!

Przypominamy, że kończy się trzeci kwartał i już najwyższy czas nadesłać nam przedpłatę na IV-ty kwartał b. r. **Przedpłatę należy bezwzględnie uiścić do dnia 30 września b. r.** — wszystkim bowiem, którzy do tego terminu nie odnowią prenumeraty — **wysyłkę pisma z Nr. 40-tym bedziemy zmuszeni wstrzymać.** Aby więc nie mieć przerwy w wysyłce i uniknąć niepotrzebnych reklamacji — prosimy naszymu apelowi zadość uczynić.

Wydawnictwo.

Na marginesie Zjazdu Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej i jego uchwał!

Nie byłoby co pisać, bo jak zwykle zjechali się do Lwowa w dniach 13 do 15 września na obrady Związku Powiatów przeważnie panowie starostowie w asyście delegatów, którzy wyszli z ostatnich wyborów samorządowych, tak, że ludzi niezależnych na palcach możnaby policzyć, gdyby zjazd nie odbył się właśnie w przededniu ujawnienia nowego obozu rządowego, który ma zastąpić zmarłego niesławną śmiercią B. B. Wuera.

Obóz ten, dla zamydlenia oczu najaktywniejszej w tej chwili warstwie narodu, tj. chłopom, ma być organizowany na systcm faszystowski pod hasłami katolickiemi, narodowemi i chłopskiemi. W ten sposób pragnie bowiem sanacja przedłużyć swoje życie w polskiej krainie.

Stąd też przewodniczący Zjazdu p. Jaroszyński uderzył w nutę chłopską. Swoich wczorajszych przyjaciół obszarników, zaliczył do gasnącego świata i stwierdził, że samorządy winny w swej pracy nastawić się na chłopa!!! Ba, rezolucja przez niego zgłoszona i uchwalona brzmi jak następuje:

„W wyniku odbywającego się oddawna naturalnego procesu, oraz wykonania reformy rolnej, Polska stanie się wkrótce krajem drobnej, a w znacznej mierze także nadmiernie rozdrobnionej własności rolnej. Ażeby odpowiedzieć wymaganiom, jakie rolnictwu stawia gospodarstwo narodowe, rozdrobnione warsztaty rolne muszą nareszcie znaleźć stałe i mocne oparcie organizacji zbiorowej, kierowanej planowo przez państwo. W tym stanie rzeczy na samorząd powiatowy, gminny i gromadzki spada szczególnie doniosły obowiązek włączenia w programy swojej działalności akcji popierania rolnictwa, jako stałego i podstawowego elementu".

Rezolucja zasadniczo słuszna, ale do jej zrealizowania potrzeba przecież czegoś więcej aniżeli papierowej uchwały. **Przecież właśnie w ostatnich wyborach pousuwano wyrobionych i uświadomionych chłopów z samorządów i to niejednokrotnie na korzyść obszarników. Czyż ci obszarnicy lub inni kiwacze mają realizować nowe wytyczne Związku powiatów?** Inna rzecz jakby się czuli chłopi „rozdrobnionych warsztatów rolnych w oparciu o organizację zbiorową, kierowaną planowo przez państwo"!

Przecież sanacja już dawno zidentyfikowała się z państwem. Przetłumaczmy więc to na prosty język. W myśl nowych haseł, chłopa prowadzić się będzie hitlerowskim czy jak kto woli stalinowskim sposobem przez urzędnika wszechmocnego absolutystycznego państwa (czytaj sanacji).

Tak też rozumieli z pewnością panowie starostowie, głosując za tą rezolucją, w okresie kiedy u siebie na terenie stawiają wnioski o wywiezienie do Berezy chłopów lub przeprowadzają „pacyfikację" wśród nich.

Drugą charakterystyczną cechą Zjazdu Związku Powiatów była „radosna twórczość" jaka zaczyna znowu ogarniać niektórych menerów Związku.

Proponowano Zjazdowi uchwały, które mówiły, by najniższy wymiar danin samorządowych nie był niższy od wymiaru z lat dobrej konjunktury, by nie dopuścić do obniżki podatku wyrównawczego, by uprawnić gromady do dodatkowego uchwalania podatków na swoje potrzeby, by wreszcie upoważnić jeszcze gminy do pobierania opłat na opiekę społeczną.

Z jednej strony nakłada się na samorząd ze strony państwa coraz to nowe obowiązki do wykonywania za państwo, odbiera się mu dochody, podtrzymując lub podwyższając wymiar podatków państwowych — wskazując równocześnie w sposób demagogiczny na wysokość podatków samorządowych — a równocześnie próbuje się stworzyć nowe obciążenia podatkowe na wsi na rzecz samorządów.

Tego rodzaju zakusy świadczą wybitnie, jak daleko są ci panowie od wsi i jej możliwości płatniczej i jak „nastawienie na chłopa" jest tylko pustą frazeologią.

Ba, w zapędzie swoim próbowano nawet uchwalić żądanie uchwalenia jednorazowej nadzwyczajnej daniny publicznej na dozbrojenie państwa, lecz później tej propozycji zaniechano. Widocznie spostrzeżono, że kwestja uzbrojenia należy do budżetu państwowego i tam to powinno być realizowane.

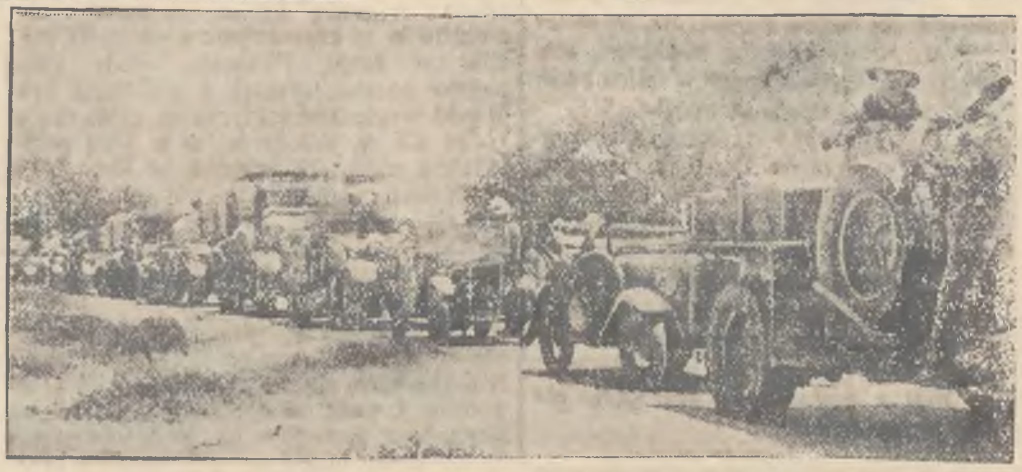
Trzecią wreszcie cechą charakterystyczną Zjazdu były wybory władz. Brakło Sławka i rozkazu. Na siedem wolnych miejsc w Radzie Związku zgłoszono przeszło 50 kandydatów przy czym było widoczne, że zgłaszanie kandydatów odbywa się bez żadnej linii wytycznej i idei. Wybrany został **jeden prawnik, dwóch starostów, jeden przemysłowiec, jeden agronom i dwóch posłów sanacyjnych i tak skończyła sie gra na nutę chłopska.**

Odpowiedzią niezależnych przedstawicieli chłopskich były kartki wyborcze rzucone do urny z napisem **„Żadamy rozwiązania samorzadów i rozpisania nowych wyborów".** Jeżeli bowiem samorzad nastawiony ma być na chłopa, rozsadna, o jakąś ideę opartą ma prowadzić politykę, na zjazdach nie być reprezentowanym tylko przez starostów, to trzeba najpierw zmienić dzisiejszą ustawę i przeprowadzić nowe, uczciwe wybory samorządowe. **Tego domaga bowiem się ogół chłopski i od tego czasu można będzie dopiero, bez posądzenia o frazeologię czy nawet demagogię p. Jaroszyńskiemu mówić o nastawieniu na chłopa w samorządzie!**

Stem.

Katastrofa statku na Nilu

Jeden ze statków parowych, kursujących na Nilu, zaskoczony został przez gwałtowną burzę, przy czym **zderzył się z dużą barką, która zatonęła wraz z znajdującymi się na niej pasażerami** którymi byli przeważnie kolejarze egipscy z rodzinami, udający się na wycieczkę. Podobno **liczba ofiar wynosić ma ponad 200 osób.**



Brytyjska ekspedycja karna w Palestynie.

Obili „kadzichłopa"

„Obrona Ludu" organ narodowego ruchu robotniczego, pod tym tytułem pisze co następuje:

Warszawa. W niedzielę 13 b. m. w godzinach wieczornych na rogu ul. Marszałkowskiej i Wilczej miało miejsce następujące zajście:

Do wychodzącego z cukierni **b. posła Antoniego Langera** podeszło dwu mężczyzn, z których jeden zapytał, się go, czy to on jest **autorem artykułów o Witosie w „Kurjerze Porannym".** Po otrzymaniu odpowiedzi potwierdzającej nieznajomy **spoliczkował p. Langera,** oświadczając, że zmuszony jest to uczynić, gdyż **Witos w obecnych warunkach nie może sam na znieważające** go napaści prasowe reagować. Wówczas spoliczkowany p. Langer wezwał **policję,** która obu nieznajomych odprowadziła do XIII komisarjatu P. P., gdzie ich wylegitymowano. Tu okazało się, że są nimi pp. Marjanowski, sekretarz powiatowy Str. Lud. i Gójski, student prawa, czł. Pol. Akad. Mł. Lud.

Na marginesie powyższego zajścia trzeba przypomnieć, że b. pos. Langer należy do grupy tych **byłych posłów** Str Lud. którzy opuścili je **na parę tygodni przed zeszłorocznymi wyborami do sejmu.** Posłował on stale od 1922 r. okręgu Konin — Koło — Łęczyca z grupy b. „Wyzwolenia", a w kadencji 1930 — 30 r. należał do najbardziej wysuwających się i zdecydowanie **opozycyjnych** posłów zjednoczonego Str. Ludowego. Na „nawrócenie" polityczne p. Langera wpłynęła **chęć uzyskania za wszelką cenę mandatu,** przyczem nie bez wpływu na nie była także ta okoliczność, że **jest on spowinowacony z wybitnym dygnitarzem „sanacyjnym"** p **Kaweckim, wiceministrem spraw wewnętrznych,** którego jest szwagrem. Mimo tak wysokich koneksyj wyprawa po mandat p. Langera **nie udała się.** Przepadł on już przy wyborach w t. zw. zgromadzeniu okręgowym na kandydata na posła.

Po tym niepowodzeniu p. Langer nie dał za wygraną. Jest on **typowym przedstawicielem „zawodowego posłowania"** i poprostu nie wyobraża sobie życia bez możności łatwego kasowania na każdego „pierwszego" **diet poselskich.** Chcąc odegrać jakąkolwiek rolę polityczną, zaangażował się w zwołanie **zjazdu „kadzichłopów",** który odbył się w 23 sierpnia b. r w Warszawie i bardzo gorąco na nim przemawiał. Po kilku dniach jednak, zorjentowawszy się, że jego dawni przyjaciele z b. „Wyzwolenia", mają poważne **zastrzeżenia** co do imprezy „kadzichłopa" p. Langer z niej publicznie się **wycofał.**

Właśnie w związku z tym zjazdem umieścił on w „sanacyjno"-lewicowym „Kurjerze Porannym" trzy artykuły, poświęcone omówieniu działalności przebywającego na emigracji w Czechosłowacji przywódcy Str. Lud. **Wincentego Witosa.** Artykuły te pełne były **złośliwych ataków** na Witosa i mimo, że pojawiły się one akurat w 16-letnią rocznicę „cudu nad Wisłą", usiłowały zaciemnić i **pomniejszyć tę wielką rolę, jaką Witos, jako szef rządu obrony narodowej odegrał w okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.** Te to artykuły stały się obecnie przyczyną zajścia którego dalsze echa rozegrają się zapewne na sali sądowej".

Konfiskata portretów p. Wincentego Witosa

W ubiegły poniedziałek władze policyjne dokonały w redakcji „Piasta" konfiskaty portretów prezesa Witosa. Konfiskata ta została przez sąd zatwierdzona. Postanowienie to o konfiskacie brzmi:

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 17-go września 1936 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 15 września 1936 r. L. B. II 2/230/36 konfiskatę druku zawierającego portret i napisy i orzeka się:

1) Treść napisów na tym portrecie wraz z portretem zawiera znamiona zbrodni z art. 154 § 2 KK.,

2) wymieniony druk wydany i rozszerzany został z pominięciem § 9 ustawy prasowej z dnia 17. 12. 1862 r. Nr. 6/63 Dzpp.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanego druku, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Monitor Polski".

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Ciekawe wynurzenie Jakuba Bojki

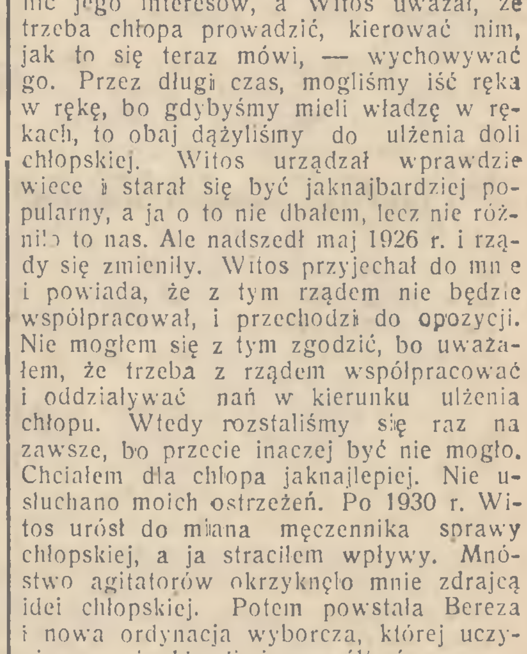
„Czas" zamieszcza wywiad z **Bojką** wójtem z Gręboszowa w Małopolsce. — człowiekiem, który odegrał niegdyś pewną rolę w tworzeniu ruchu ludowego Przed 8 laty rozszedł się z Witosem, poszedł za „sanacją". Spadły nań „zaszczyty"... ale lud ostentacyjnie **odeń się odwrócił.**

Oto co Bojko mówi o W. Witosie

— Witos jest tak samo chłopem, jak ja i tak samo chłopa kocha. Różnica między nami jest ta, że ja zawsze chciałem ulżyć doli chłopskiej, ochraniać go i bronić jego interesów, a Witos uważał, że trzeba chłopa prowadzić, kierować nim, jak to się teraz mówi, — wychowywać go. Przez długi czas, mogliśmy iść ręka w rękę, bo gdybyśmy mieli władzę w rękach, to obaj dążyliśmy do ulżenia doli chłopskiej. Witos urządzał wprawdzie wiece i starał się być jaknajbardziej popularny, a ja o to nie dbałem, lecz nie różniło to nas. Ale nadszedł maj 1926 r. i rządy się zmieniły. Witos przyjechał do mnie i powiada, że z tym rządem nie będzie współpracował, i przechodzi do opozycji. Nie mogłem się z tym zgodzić, bo uważałem, że trzeba z rządem współpracować i oddziaływać nań w kierunku ulżenia chłopu. Wtedy rozstaliśmy się raz na zawsze, bo przecie inaczej być nie mogło. Chciałem dla chłopa jaknajlepiej. Nie usłuchano moich ostrzeżeń. Po 1930 r. Witos urósł do miana męczennika sprawy chłopskiej, a ja straciłem wpływy. Mnóstwo agitatorów okrzyknęło mnie zdrajcą idei chłopskiej. Potem powstała Bereza i nowa ordynacja wyborcza, której uczyniono mnie kłamliwie współtwórcą.

Senator Bojko kończy swe wspomnienia z goryczą.

„Kiedy przed 6 miesiącami wojewoda Świtalski przyjechał wręczyć mi order Polonia Restituta, **nie przybył nikt z okolicznych chłopów, tylko wezwani przez starostę sołtysi. Odznaczenia nie powinszował mi nikt z chłopów, tylko baron Feliks Konopka,** syn tego, który ongiś nazwał mnie nowym Szelą.."



W ostatnich manewrach francuskich brały również udział pułki marokańskie.

Co piszą inni?

Dziwny eksperyment

„Czas“ dokonał „rewelacyjnego“ odkrycia:

„Niepopularność obecnych Izb w społeczeństwie jest niewątpliwym faktem. Źródłem jej jest przede wszystkim ordynacja wyborcza, na podstawie której został wybrany obecny parlament. Następnie brak dostatecznej samodzielności politycznej, bez której nie można oczywiście mówić o spełnieniu zadań, wyznaczonych Izbom przez konstytucję.

Naszym poglądom krytycznym na obecną ordynację wyborczą daliśmy tutaj już nieraz wyraz. I nie będziemy w tej chwili do tej sprawy szczegółowo powracać. Zdaje się, że w reżimie nie jesteśmy pod tym względem odosobnieni, lecz wprost przeciwnie, podzielamy opinię większości, co jest tym bardziej zrozumiałe, że ordynacja była odrazu potraktowaną przez swoich twórców jako eksperyment.“

Fakt, jakoby wśród większości zwolenników obecnego reżimu panowały „krytyczne poglądy“ na ordynację wyborczą jest istotnie nowiną. O ile nam wiadomo, dotychczas w łonie obozu rządowego jedynie p. Moraczewski dawał im wyraz. Obecnie okazuje się, że przeciwników ordynacji jest w sanacji więcej, ale kryją się oni wstydliwie z tak rewolucyjnymi przekonaniami.

Ale jeśli, według powszechnej opinii obozu sanacyjnego, eksperyment z ordynacją wyborczą i posłusznym sejmem nie udał się, dlaczego nie przystąpi się do zmiany ustawy wyborczej i nie rozpisze się nowych wyborów? Nie jest trudno rozwiązać tę zagadkę. Coby się stało z sanacją, gdyby społeczeństwo miało zupełną swobodę wypowiadania swej woli? Dlatego to przeciwnicy ordynacji w obozie sanacyjnym będą nadal milczeć...

Tragedia nauczycielska

Tragedia dwojga nauczycieli, pp. Wijatów, którzy odebrali sobie życie, gdyż rozbito im dom rodzinny, przenosząc każdego do innej miejscowości, odbiła się głębokim echem w społeczeństwie.

„P. wiceminister oświaty — pisze „Robotnik“ — zawiesił w urzędowaniu twórcę tego swoistego przeniesienia, inspektora szkolnego Figla z pow. konneckiego.

P. Błeszyński postąpił niewątpliwie słusznie, skoro miał dane, że ów p. Figiel ponosi odpowiedzialność moralną za tragedję tamtych dwojga ludzi. Ministerium postąpiło słusznie i rozumnie, reagując sprężyście na sam fakt podwójnego samobójstwa.

Trzeba jednak, by z tragedji p. p. Wijatów wyciągnięto wszystkie właściwe wnioski. Takich „przenosin“, których skutki rujnowały czyjeś życie rodzinne, było w Polsce w ciągu lat ostatnich niemało. P. Figiel kontynuował praktykę okresu poprzedniego. W roczniku naszego pisma można znaleźć wiele faktów i przykładów. Czas najwyższy naprawić i tamte krzywdy, o ile takie krzywdy mogą być wogóle naprawione. Niech tragedja Ireny i Stanisława Wijatów odniesie ten skutek pozytywny, że przywróci dom i rodzinę innym, rozdzielonym „z wyższego rozkazu“ rodzinom nauczycielskim.“

Złe czasy dla niektórych

„A B C“ zauważa, że zły czas przyszedł dla niektórych dygnitarzy wymiaru sprawiedliwości.

„Zaczęło się od prezesa Parylewicza. Za nim poszedł do niedawna potężny dyrektor ministerialny, p. Dłouhy, następnie prezes apelacji wileńskiej p. Wyszyński, wreszcie prezes okręgu wileńskiego, p. Kaduszkiewicz. Mówią, że to jeszcze nie koniec.

Pamiętamy przed paru laty złe czasy dla sędziów i prokuratorów, a później dla rejentów. Dymisje, emerytury, przenoszenia, sypały się jak pociski podczas huraganowego ognia. „Zmiany dla dobra służby“ przeprowadzali: dyrektor Dłouhy, prezes Parylewicz, prezes Wyszyński, prezes Kaduszkiewicz. Dzisiaj inaczej. Ci, którzy „przenosili“, sami są przenoszeni. Inne są też motywy przeniesień i zgoła odmienny stosunek opinii.

Złe czasy nadeszły dla niektórych dygnitarzy. Nic nie szkodzi. Przyjdą jeszcze gorsze.“

Zato p. Czesław Michałowski nie może jeszcze narzekać na złe czasy. Na stanowisku pisarza hipotecznego w Warszawie ma dochody większe niż minister.

Zadania hufców pracy

Pułk. Kunc, komendant junackich hufców pracy udzielił „Polsce Zbrojnej“ wywiadu, w którym czytamy:

„Hufce pracy nie będą instytucją filantropijną; przyjmować do nich będzie się nie po to, by kogoś uratować od śmierci głodowej. Przynależność do hufca będzie zaszczytem, gdyż uczestnicy jego będą rycerzami, spełniającymi obywatelski obowiązek pracy dla kraju, który w hufcach po raz pierwszy znajdzie oficjalnie uregulowaną realizację. Ta różnica ideologiczna ma olbrzymie znaczenie i powoduje, iż hufców pracy nie można porównywać z żadnym przedsiębiorstwem. Bezrobotna młodzież nie będzie się tam czuła upośledzoną ariergardą społeczeństwa. Będzie się czuła jego awangardą. Cóż może być zaszczytniejsze, niż ofiarna służba pracy dla kraju!“

Pierwszeństwo będą mieli chłopcy bezrobotni. Zaciąg będzie ochotniczy. Podstawową jednostką organizacyjną będzie batalion, złożony z paru kompanii. Każda kompania — 180 ludzi.

Dotychczas drużyny rekrutowały się z pośród młodzieży w wieku 16—18 lat przeważnie. Na przyszłość przyjmować się będzie do hufców, na okres 2-letni, młodych ludzi 19-letnich, tak, aby po ukończeniu pracy w hufcu przechodzili oni odrazu do wojska.

— Czy z tego wynika, że zebrani obecnie w drużynach, młodsi wiekiem, będą zwolnieni?

— Bynajmniej, i to proszę koniecznie ogłosić! Nie przewiduje się zwolnienia najmniejszej choćby części junaków; wszystkim zapewni się możność przezimowania w przygotowanych już wygodnych kwaterach. Do końca marca 1937 r. żadna nowa rekrutacja nie jest przewidziana.“

Listy

Ze Wschodn. Małopolski

Brzeżany.

W ostatnich tygodniach w szeregu wsi zostały zawiązane Koła Stronnictwa Ludowego. Chłopi polscy nie mogąc dalej żyć w narzuconej pustce ideowej i broniąc się przed wpływami rozkładowymi, jakie nurtują w powiecie, **garną się pod sztandary idei ludowej** w tym najgłębszym przekonaniu, że spełniają czyn obywatelski, zgodny z interesem Państwa. Nie może być przecież dla nikogo wątpliwem, że tylko wielka myśl ludowa jest w stanie ożywić i skupić chłopów polskich do pracy twórczej i wyrwać z martwoty, tak groźnej dla Państwa.

Tymczasem jesteśmy świadkami nietylko szykan i najprzeróżniejszych trudności, ale i prowadzenia akcji podważającej podstawy moralności społecznej. **Oto ideę ludową nazywa się komunizmem i głosi się, że Stronnictwo Ludowe, za przykładem Hiszpanii, ma na celu palenie kościołów, niszczenie kraju i t. p. potworności.**

Zacietrzewienie i krótkowzroczność sanacyjna stanowią niepoczytalną robotę, idącą na rękę czynnikom wrogim dla Państwa, jakich nie brak w powiecie. Jest we wszystkiem granica. Osobą p. Wojciechowskiego powinny się zająć centralne władze administracyjne. **Chłop.**

„Dożynki“ oficjalne w Myślenicach

Dnia 6-go b. m. odbyły się w **Myślenicach** „dożynki“ urządzone przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze. Pomimo agitacji całego aparatu sanacyjnego z pod znawu Hosaji i Durka, w dożynkach wzięło udział zaledwie około 250 osób. Nie pomogło reklamowanie i odwoływanie na wojewodę i posła Hylę, którzy nawet przybyli na dożynki, a raczej na poświęcenie kamienia węgielnego pod mające powstać gimnazjum. **Udział ludności wiejskiej był bardzo znikomy,** stanowili go synowie i córki wójtów, sołtysów i ludzie zależni od sanacyjnych czynników.

Jakże inaczej wyglądały dożynki urządzone w Pcimiu przez Związek Młodzieży Wiejskiej. Bez żadnej agitacji, bez przymusowego ściągania zebrało się przeszło 1000 osób i to zarówno starszych jak i młodszych. Zgromadzeni podziwiali program tych dożynek a ciepły i serdeczny ich nastrój na długo pozostanie im w pamięci. **Uczestnik.**

Hiszpańska wojna domowa przed 100 laty

Analogie z wypadkami obecnymi w Hiszpanii

Hiszpania jest klasyczną ziemią, przesiąkniętą krwią, przelewaną nie tylko w obronie przed najeźdźcami, lecz niemniej obficie w walkach wewnętrznych. Dzisiejsza jej ludność to mieszanina najrozmaitszych ras. W czasach przedhistorycznych zamieszkiwali tam **Iberowie**. Wybrzeża kolonizowali **Fenicjanie, Grecy i Celtowie.** Z czasem południową część kraju zajęli **Kartagińczycy**, wygnani potem przez **Rzymian.** Wówczas Hiszpania stała się jedną z głównych siedzib kultury rzymskiej, dając Rzymowi szereg znakomitych ludzi a nawet cesarzy. W okresie wędrówki narodów opanowali Hiszpanię **Wizygotowie.** W VIII wieku nastąpił najazd Arabów, którzy położyli koniec państwu wizygockiemu i zajęli prawie cały półwysep. Kalifat w Kordobie stał się ogniskiem wysokiej cywilizacji: nauka, sztuka, handel, rzemiosło i uprawa roli osiągnęły za czasów arabskich punkt szczytowy. Ludność Hiszpanii szacowano wówczas na 25 milionów (dziś Hiszpania liczy powyżej 22 miliony mieszkańców). Gdy państwo arabskie rozpadło się na szereg dzielnic, umożliwiło to **chrześcijanom** zdobycie rządów w kraju. Powstało wtedy kilka państw chrześcijańskich a unifikacja kraju pod względem politycznym nastąpiła w końcu XV w. Wtedy też w r. 1492 padła ostatnia placówka arabska w Granadzie. **Ferdynand Aragoński** wytępił resztkę **Maurów**, wypędził **Żydów**, stworzył inkwizycję i zdobywszy kolonie zamorskie, rzucił podwaliny pod mocarstwowe stanowisko Hiszpanii.

Jako mocarstwo utrzymała się Hiszpania do czasów napoleońskich a w wieku XIX-tym stała się widownią ciągłych przewrotów i walk wewnętrznych. Ustalenie stosunków nastąpiło po siedmdziesięciu latach wieku ubiegłego, ale zarzewie przeciwieństw wewnętrznych, głównie z powodu opłakanych stosunków socjalnych, wciąż pozostało, aż wybuchło ono, doprowadzając do wypadków obecnie rozgrywających się.

Przed stu laty

Przed stu właśnie laty także toczyła się wojna domowa w Hiszpanii. W wojnie tej, choć posiadała ona zupełnie inne podłoże, było wiele momentów, przypominających dzisiejszą wojnę domową. O wypadkach z przed stu laty interesujące szczegóły podaje **Pierre de Luz** w książce p. t. **„Izabella II, królowa Hiszpanii“.**

Wojna ta wybuchła w r. 1834 a trwała lat 5. Po jednej stronie walczyła młoda królowa-wdowa **Maria Krystyna** w obronie tronu dla swej nieletniej córki królowej **Izabelli II** — po drugiej stronie **Don Carlos,** stryj Izabelli. O co poszło?

W r. 1713 Filip V wbrew dotychczasowej tradycji hiszpańskiej zaprowadził nowe prawo co do dziedziczenia tronu, zawierające wykluczenie dziedziczenia ze strony linii żeńskiej. **Ferdynand VII.,** który nie miał żadnego syna, unieważnił owo prawo, chcąc zapewnić tron dla swej córki Izabelli. Sześcioletnia Izabella tak była przyzwyczajona do rozruchów, buntów wojskowych, tak osłyszały się jej rozmaite junty rewolucyjne, że, gdy pewnego razu widziała większą grupkę ludzi przed pałacem królewskim, pytała się z rozbrajającą naiwnością:

— Dlaczego armaty nie strzelają do tych ludzi?

Don Carlos po jednej a Maria Krystyna i Izabella po drugiej stronie byli przedstawicielami politycznych stronnictw, zwalczających się od czasów napoleońskich. Po stronie Marii Krystyny opowiadali się **liberali i masoneria,** Don Carlos zaś reprezentował kierunek **absolutyzmu.**

Kwestia neutralności Niemców

Podobnie jak dzisiaj i wówczas drażliwą była kwestia, jak się mają zachować obce państwa wobec wojny domowej w Hiszpanii. Francja i Anglia były sprzymierzone z Marią Krystyną. Prawie cała reszta świata oświadczała się za Don Carlosem, a więc Prusy, Rosja, Austria a nawet rodzony brat Marii Krystyny, król Neapolu. Francja myślała nawet o czynnej wojskowej interwencji. Zamierzano wysłać nie tylko kilka batalionów legii cudzoziemskiej, ale całą armię pod wodzą jednego z marszałków. Wtedy jednak **właśnie wybuchł w Madrycie** jeden z zamachów stanu i skrajni radykali (naturalnie w znaczeniu ówczesnym) posiedli wpływ na Marię Krystynę, wobec czego król Ludwik Filip zrezygnował z myśli o interwencji.

Dostarczanie broni zagranicznej

Jedna i druga ze stron wojujących w Hiszpanii potrzebowały broni i zabiegały o nią zagranicą, podobnie jak to widzimy dzisiaj. Sympatie rządu francuskiego były wprawdzie po stronie Marii Krystyny, ale z drugiej strony Francuzi chcieli zarabiać. Francja więc dostarczała broni i środków żywności w całej obfitości tym, którzy byli najbliżej i najbliżej byli Karliści, nieprzyjaciele króla francuskiego. I tak dochodziło do tego, że historyk angielski **Hall** w r. 1896 obserwował na drodze między **Bayonne a Irunem** nieprzerwany ciąg wozów, wiozących prowiant wszelkiego rodzaju powstańcom. — Czyli kwestia pieniężna odgrywała większą rolę, niż sympatje.

Okrucieństwa

Najokrutniejsze z wojen są zawsze wojny domowe, gdzie przeciwnicy chcą się bezlitośnie wytępić. Czytamy o okrucieństwach obecnie popełnianych w Hiszpanii, równie okrutną była też wojna domowa przed stu laty.

Na początku roku 1836 młody dowódca Karlistów Cabrera kazał rozstrzelać w Aragonii dwóch burmistrzów, będących w podejrzeniu, że udzielali informacji nieprzyjacielowi. Wywołało to ogromne wzburzenie. **„Tygrys z Maeztrazgo“,** jak Cabrerę nazywano, nic sobie z tego nie robił, lecz wydał nowy rozkaz, **aby żołnierze jeńców kłuli powoli bagnetami, wyprawiając ich na drugi świat. Chciał on w ten sposób młodego żołnierza przyzwyczaić do widoku krwi.**

Generał przeciwnej strony, **Nouvilas** w odpowiedzi na to uzyskał od gubernatora katalońskiego pozwolenie na **rozstrzelanie matki Cabrery.** Niewinnej kobiecie w wieku 55 lat życia nie pozwolono zrobić testamentu, ani pożegnać się z wnukami, nie zezwolono nawet na zjedzenie wieczerzy. Gdy przed rozstrzelaniem prosiła o spełnienie ostatniego życzenia, aby mogła sobie głowę owinąć mantylą, też jej tego odmówiono. **Musiała patrzeć na wszystkie przygotowania do egzekucji.** Zbrodnia ta poruszyła całą Europę a Anglia i Francja zagroziły Madrytowi wypowiedzeniem sojuszu. W międzyczasie Cabrera srożył się jeszcze bardziej. **Za śmierć matki kazał rozstrzelać 4 kobiety z najwyższego towarzystwa,** m. in. młode dziewczę, z którem jeszcze niedawno zamierzał się ożenić. Za okrucieństwa po jednej stronie, odpowiadano jeszcze sroższymi okrucieństwami po drugiej stronie. **Po bitwach jeńców przeważnie zabijano.**

Obecnie mimo że cywilizacja w ciągu 100 lat znacznie postąpiła, tępi się nie tylko kobiety, ale i dzieci.

Walka o Irun

Dziś powtarzają się te same nazwy, co przed wiekiem. Najwięcej krwi przelano w walkach, gdy zdobywano Hernani, Fuenterabbia a naturalnie także Irun. Don Carlos wśród bardzo ciężkich walk obsadził te miejscowości i zebrawszy większe siły, postanowił ruszyć na Madryt. Zapowiadał, że musi wyrwać Marię Krystynę z rąk radykałów.

Autor omawianej książki opisuje, jak wyglądał obóz Don Carlosa, gdy z pod **Irunu** ruszył w kierunku **Madrytu:**

Dwór: gwardia, ochmistrzowie, kanclerze i inni dygnitarze, paziowie i muzycy. Ministrowie i ich sekretarze, tłumy biurokracji z całym jej olbrzymim aparatem! Zagraniczni agenci obojga płci, kosmopolityczna grupa, wśród niej przedstawiciele całej Europy, mniej lub więcej tajni posłowie cara i króla pruskiego, posłowie niederlandzcy, i poszczególnych książąt, policjanci Ludwika Filipa, austriacy i **polscy magnaci,** najrozmaitsi dworzanie, dziennikarze, handlowcy i wszelkiego rodzaju awanturnicy. Na końcu dworskie ekwipaże, kuchnie i przeliczne szeregi służby. Poza tym wojsko, wspaniała kawaleria, artyleria i niekończące się szeregi piechoty“.

Mimo to Don Carlos Madrytu nie zdobył. Wskutek niesnasek wśród generałów armia została pobita. Wojna toczyła się jednak dalej i dopiero w r. 1839 resztki Karlistów rozproszono. Przyczyną długo trwającej wojny była szczególna konfiguracja kraju, który jest **jakby stworzony do walk partyzanckich.** Czy to samo grozi także obecnie Hiszpanii? Pojawiają się już przepowiednie fachowców i znawców stosunków hiszpańskich, którzy głoszą, **że należy się liczyć z długiem trwaniem wojny** tym bardziej, że przeciwieństwa są nie do pogodzenia i że obie strony walczące przeświadczone są, że idzie o walkę na śmierć i życie.

Wiadomości ze świata

SIEDEM FRONTÓW W HISZPANII

Powstańcy posuwają się stale naprzód

Obecna sytuacja w Hiszpanii, po dwumiesięcznej prawie walce, pozwala już nakreślić w grubszych rzutach ustalenie się pewnych frontów. Wprawdzie pod koniec drugiego miesiąca walki przybrały na sile, tak, że zmiany następują dość szybko, nie mniej musi się mówić o tych odcinkach, jako prawie niezależnych od siebie rejonach, w których toczą się walki, często ze zmiennym powodzeniem. **O ile po stronie wojsk powstańczych przeważa plan, dyscyplina, jednolitość w działaniu, o tyle po stronie wojsk rządowych oraz milicji przeważa zaciętość i okrucieństwo**, niebezpieczeństwo grozi z każdego domu, z każdego zaułka, które trzyma obsadzona milicja. Walka regularna zamienia się często w **partyzantkę**, zmuszając wojska powstańcze do powolnego posuwania się.

Irun — San Sebastian

Walczą tu **wojska** gen. **Mollo** przeważnie z milicją oraz Baskami. Ostatnio odniesione duże sukcesy, po zdobyciu tych dwu miejscowości razem z fortami, gdzie w ręce wojsk powstańczych wpadło dużo dział oraz sprzętu wojskowego, lecz bardzo mało amunicji. Oddziały gen. Mollo są kierowane obecnie na **Bilbao**, niezmiernie ważny punkt oparcia na północy, od zajęcia którego zależy dostanie w swe ręce wszystkich północnych prowincyj. Rządowcy mają w tych stronach około **40.000 ludzi** skoncentrowanych, lecz podobno panuje tam brak broni i amunicji. Atak na Bilbao łączy się już obecnie z drugim frontem na północy.

Oviedo

Zacięte walki toczą się o **Oviedo**. Wojska powstańcze starają się za wszelką cenę utrzymać ten punkt, który jest **kluczem do zdobycia Bilbao od zachodu**. Pod Oviedo walczy 10.000 górników, którzy po wzięciu Oviedo mogliby być rzuceni na obronę Bilbao, gdzie znajdują się fabryki broni i duże zapasy surowców. Wojska gen. Mollo rzucone, jako odsiecz dla Oviedo, osiągnęły na południu **Pejares** i zostały tam zatrzymane przed dużym łańcuchem górskim, który ciągnie się od zachodu na wschód w Asturii. Oddziały, które wyszły z Galicji, zostały zatrzymane **pod Luerca** w odległości 45 km od Oviedo. Obecnie atak wojsk powstańczych na Bilbao idzie również od wschodu, po zdobyciu San Sebastian.

Północny front madrycki

To szlaki napoleońskie, tak dobrze znane nam Polakom. Na przełęczy **Samosierry i Leon** wojska powstańcze utrzymują pozycje na południowych stokach, pod **Navacerrada i Navalperal** przełęcze znajdują się w mocnym posiadaniu czerwonej milicji. Zatrzymanie marszu wojsk powstańczych umożliwiło wojskom rządowym oraz milicji zamienienie wszystkich dróg, wiodących do Madrytu, w międzyczasie w jedną dużą fortyfikację. Szczególnie silnie zostały umocowane pozycje pod **Torrelodones i La Cabrera**.

Madrycki front zachodni

Na tym odcinku w tej chwili Madryt jest poważnie zagrożony. Piędź po piędzi



zdobywają tu wojska **gen. Franco i pułk. Yaques**. Najzaciętsze walki toczą się o **Talavera**, miejscowość, położoną nad rzeką Tajo. Jest to pozycja kluczowa. Kilkakrotnie przechodziła ona z rąk do rąk walczących. Sytuacja dla powstańców stała się trudniejsza od chwili, gdy dowództwo nad wojskami rządowymi objął doświadczony gen. wojsk kolonialnych, w Marokko, Asonico Torrado i gdy przybyły posiłki czerwone w sile 17.000 ludzi. Główna kwatera **pułk. Yague** wydała dlatego rozkaz zmiany marszu kolumny, operującej w kierunku Toledo na północ, co **uniemożliwiło zaatakowanie z tej strony przez wojska rządowe.**

Toledo

Los 1200 kadetów oraz obrońców Alcazaru wydaje się prawie przesądzony. Bronią się jeszcze, wyparci z zamku, w pozostałych częściach fortecy. Wojska gen. Franco, maszerujące **doliną Quadiana przez Logrosan** w kierunku **Sievra Guadelupe**, nie mogą nadążyć na czas. Kolumny pułk. Yague zostały z konieczności skierowane na północ, aby przyśpieszyć upadek Madrytu.

Front południowy

Wojska powstańcze przywróciły wprawdzie komunikację kolejową pomiędzy **Cordobą a Grenadą**, lecz na południu cała połać wybrzeża morza Śródziemnego, aż do Estapana, znajduje się w ręku wojsk rządowych. **Malaga**, jako główna baza wojsk rządowych, stanowi na tym odcinku **cel operacyj powstańców**. Generał Franco jest zagrożony akcją wojsk rządowych z Andaluzji, dlatego może posuwać się bardzo wolno. Nadto **Malaga i Grenada** są atakowane przez wojska rządowe, które są wspomagane przez robotników rolnych, licznych bardzo w tych prowincjach i stojących po stronie wojsk rządowych.

Północny wschód — Saragossa

Wojska rządowe prą na Saragossę. Wojska powstańcze, dowodzone na tym odcinku przez generała **Cabanella**, liczą 5000 ludzi, lecz zajmują bardzo długi front od **Jaca aż do Ternel.** Saragossa blokuje połączenie między Madrytem a Katalonią i dlatego wojska rządowe za wszelką cenę chcą przełamać front powstańczy. Od strony Madrytu wojska rządowe zostały **zatrzymane pod Medinecelli.** Walki toczą się bardzo zacięcie. Pod Telareza wojska rządowe poniosły wielką klęskę.

Majorka

Wojska rządowe **zostały odparte**, pozostawiając 600 jeńców, tracąc 2500 karabinów, 12 dział, samochody, sprzęt wojenny i amunicję. W Walencji zostały te oddziały sprowadzone razem z rozbitkami z pod Irunu i rzucone na front pod Saragossę.

Alkazar wysadzony w powietrze

Z Toledo donoszą o następujących szczegółach walki o Alkazar: **Przed wybuchem miny, który nastąpił wczoraj w południe, artylerja rządowa przez całą noc bombardowała pałac, który był oświetlony reflektorami. Minę podłożono od strony domu, znajdującego się w pobliżu fortecy i podprowadzono pod piwnicę, znajdującą się pod prawym skrzydłem pałacu. Trzy ściany Alkazaru runęły.**

W Toledo leżą na ulicach bloki kamienne, wagi kilkuset kilogramów. Wszystkie szyby wyleciały. Samochód, który powstańcy mieli na podwórzu fortecy, został siłą wybuchu rzucony na dach koszar strażackich, znajdujących się w odległości 200 mtr. od Alkazaru.

Po wybuchu wojska rządowe wtargnęły do ruin, lecz zatrzymały się, oczekując wybuchu drugiej miny. Wówczas powstańcy przeszli do kontrataku, obrzucając napastników granatami ręcznymi.

Wybuchem granatu został ranny dowódca wojsk rządowych, ppłk. Barceio, oraz jego 2-ch adiutantów. Wówczas wojska rządowe otrzymały rozkaz wycofania się z ruin. Wznowiono bombardowanie artyleryjskie.

Szereg domów w pobliżu Alkazaru, oraz ruiny zostały objęte pożarem, powstańcy pomimo pożaru zdołali przedostać się po przez podziemia do ostatniego budynku zabudowań Alkazaru, gdzie zostali zaatakowani przez oblegających.

Podczas gwałtownej walki nad Toledo ukazały się trzy trójmotorowe samoloty powstańcze, lecz na skutek natychmiastowego pościgu ze strony lotnictwa rządowego musiały wycofać się, rezygnując z bombardowania.

Popoł. strzelanina osłabła i wojska rządowe zajęły się doprowadzeniem do porządku pozycyj wyjściowych. **Około godz. 17-tej wojska rządowe ponownie podjęły walkę, która trwała do późnej nocy.**

Bitwie przyglądali się: minister lotnictwa, komunista Uribe, dep. socjalistyczny San Cajo i gubernator cywilny. Wybuch miny miał spowodować wielkie straty wśród oblężonych, obliczone na 100 zabitych.

Straty wojsk rządowych wynoszą 6 zabitych, 12 ciężko i 20 lekko rannych. **„Milicjanci ludowi“ nie kryją podziwu dla bohaterstwa obrońców, walczących dosłownie do ostatniej kropli krwi, ponadto pozbawionych wody i żywności.** Noc minęła spokojnie. Na dzisiaj zapowiadano wznowienie ataku. Wojska rządowe zamierzają ponownie rozpocząć bombardowanie artyleryjskie.

Nie jest tak spokojnie w Abisynii

Relacja szwajcarskiego dziennikarza

Korespondent „Baseler National Zeitung“ podaje ciekawe szczegóły, dotyczące obecnej sytuacji w Abisynii. Relacje jego odbiegają w dużej mierze od oficjalnych relacyj, pochodzących ze źródeł włoskich.

Twierdzi on przede wszystkim, że **nad większą częścią Abisynii Włosi wcale nie panują.** Nawet takie centralne punkty, jak **Gondar, Debra Markos** oraz wiele innych nie posiadają między sobą oraz ze stolicą stałego połączenia, gdyż mimo dużych oddziałów wojskowych oraz akcji lotniczej, pilnującej dróg, stale są one burzone i niszczone przez partyzanckie oddziały abisyńskie, zjawiające się jakby z pod ziemi. Partyzanci stosują taktykę przepuszczania wysłanych przeciwko nim, względnie dla obsady nowych terenów, pierwszych kolumn samochodowych bez napadania na nie, aby następnie maszerujące zniszczyć zupełnie.

Podobnie ma się z małymi załogami, pozostawionymi jako oddziały okupacyjne. Przedstawianie ataków na dworzec w **Addis Abebie**, a nawet na samo miasto, jako wybryki bandy rabusiów, należy traktować z całą ostrożnością, a w każdym razie nie tak, jak to podają Włosi, nazywając je nic nieznaczącymi atakami rozpaczy ze strony grup rabusiów.

Korespondent zapytuje w dalszym ciągu swych wywodów, czy Włosi niczego nie nauczyli się w ciągu długich lat walk w Abisynii. Czy nie dali się wprowadzić w błąd przez cesarza Menelika, który przy ich pomocy, dostawszy się na tron, pokrzyżował całkowicie wszystkie ówczesne plany kolonialne Włoch. Czy jest to już uspokojony kraj, który całkowicie poddał się zdobywcom, gdy w stolicy od końca lipca stale obowiązuje stan oblężenia, a kilkakrotnie były już duże alarmy.

Peryferie Addis Abeby są **jednym obozem warownym**, umocnionym zasiekami, rowami strzeleckimi z maskowanymi pozycjami artylerii. W stolicy daje się odczuwać brak dowozu świeżych środków żywności. Jedyną drogą kolejową nie można zabezpieczyć stolicy wszystkiego w odpowiedniej ilości, a inne transporty zawodzą.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

„W związku z notatką zamieszczoną w czasopiśmie „Piast“ Nr. 24 z dnia 14. VI. br. p. t. „Napad na działacza ludowego“, oraz notatką w Nr. 31 z dnia 2. VIII. br. pt. „Solidarność chłopska“ proszę na zasadzie § 19 Ustawy prasowej z dnia 17. XII. 1862 roku (Dz. p. p. z 1863 r. Nr. 6) o zamieszczenie następującego **sprostowania urzędowego:**

Nieprawdą jest, jakoby „na przejeżdżającego w Bochni prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego Franciszka Książka nie ujęci dotychczas osobnicy dokonali napadu, uderzając go tępem narzędziem w głowę, na skutek czego zalany krwią runął nieprzytomny na ziemię“, natomiast prawdą jest, co stwierdzono w toku dochodzeń, że Książek przez nikogo nie był napadnięty, lecz wracając w dniu 4. VI. br. o godz. 23,45 z Bochni do Niepołomic na rowerze w stanie zupełnie pijanym uległ wypadkowi, doznając dotkliwych obrażeń. Wypadek miał miejsce na ulicy Piłsudskiego w Bochni, gdzie Książek zjeżdżając z dość dużego wzniesienia w pełnym rozpędzie, nie mogąc utrzymać równowagi, upadł na jezdnię.

Nieprawdą zatem jest, że wypadek miał „tło prawdopodobnie polityczne“, natomiast prawdą jest, że wypadek wyżej opisany spowodowany został z winy samego Książka.

Za Starostę Grodzkiego:
(—) Fr. Królikowski.

Są chwile, w których jest bardzo trudno dostać sól, mąkę i cukier, przez dłuższy czas brakowało nafty i benzyny. Obecnie nadeszły transporty benzyny z Rosji sowieckiej, co umożliwiło uruchomienie taksówek. Miejscowa ludność, o ile cokolwiek sprzedaje, każe sobie dobrze płacić i to...srebrnymi talarami. Inaczej nic nie sprzeda. Przeprowadzone rekwizycje nie przyniosły nic dobrego. Dlatego z powrotem **musiano rzucić tubylcom talary.** Biorą je chętnie i dużo, nie mówiąc nic i spoglądając na wszystkich nieufnie. A błyski w oczach świadczą, że pozostali nadal wrogami.

Oświadczenie Zarządu Głównego „Wici“

„Gazeta Polska“ w numerze z dnia 17 września r. b. w artykule redakcyjnym p. t. „Podwójna gra czy ślepota“ — w zdecydowany sposób twierdzi, że do Kół „Wici“ weszli, zostali przyjęci, a w krótkim czasie doszli do decydującego wpływu komuniści; że poszczególni działacze wiciowi, którzy probowali temu się przeciwstawić, zmuszeni byli przez presję komunistów do ustąpienia; że „Wici“ czerpią pomoc materjalną od rządu“.

Powyższe twierdzenia „Gazety Polskiej“ są **nieprawdziwe.** Powszechnie wiadomą rzeczą w Polsce jest, że po zmianie taktyki Kominternu, akcja komunistyczna rozpoczęta w r. ub. pod hasłem rzekomej obrony demokracji — po przez zalecany „wspólny front“ — zyskała sobie chwilowe powodzenie w ośrodkach wiejskich najmniej wyrobionych społecznie w **najmniejszym zaś stopniu dosięgła ona ośrodków organizacyjnych „Wici“.** Wiadomem również jest, że pod hasłem „wspólnego frontu“ komuniści usiłują wchodzić ze swą agitacją nie tylko do kół „Wici“ — ale do wszelkich organizacyj masowych, jak np.: „Związek Młodej Wsi“, — „Związek Młodzieży Ludowej“ — „Stowarzyszenie młodzieży katolickiej“ i t. d.

Stwierdzamy przy tym, że do kół „Wici“ komuniści, **jako tacy, nigdzie nie zostali przyjęci, a jeśli gdzieś się podstępnie wcisnęli ze swą akcją propagandystyczną, tam wyższe ogniwa organizacyjne natychmiast reagowały i reagują odpornie w sposób zdecydowany.** W żadnym z ogniw organizacyjnych o szerszym zasięgu organizacyjno-kierowniczym, komuniści nie zyskali decydującego wpływu i z żadnego z tych ogniw działacze wiciowi nie ustąpili, ani też nie zostali zmuszeni do ustąpienia na skutek presji, zorganizowanej „oddolnie“ przez komunistów.

Wreszcie najkategoryczniej oświadczamy, że organizacja „Wici“ ani bezpośrednio, ani pośrednio — **od r. 1930-go żadnej pomocy materjalnej od rządu nie czerpała i nie czerpie. Podanie podobnej wiadomości przez „Gazetę Polską“ traktujemy jako zwykłe kłamstwo.**

Program gospodarczy

BAJKA

Gdy na folwarku się rozniosła
wiadomość bardzo doniosła,
że ma niebawem być zmiana
pana
gospodarza,
wszczął się ruch wśród inwentarza.

Zwierzęta się podzieliły:
jedne się cieszyły, drugie się martwiły,
tylko wieprze i świnie
miały zgodną opinię:
— Każda władza
nam dogadza
aby tylko do syta
najeść się u koryta!

Są działacze, którym starczy
tylko program gospodarczy.
(Goniec Warszawski).

Odpowiedzi Redakcji

— **W. P. Antoni Gierlaszyński, Białobrzegi:** Odpowiedź kartką wysłaliśmy w dniu 16 września.

— **W. P. Rupacz:** Opis uroczystości z 15 sierpnia nadszedł zbyt późno, nie zamieścimy.

— **W. P. Gruszka:** Korespondencja dość dobra, ale niema podanej wsi o której Pan pisze, dlatego nie zamieścimy.

— **W. P. Mydlarczyk Michał:** Niecenzuralne. Prosimy o pamięć.

— **Osada Horodenka:** Zapóźno nadesłane, nie wydrukujemy.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

49)

Tak też było. Z bujnego gąszczu konopi wyniesiono rannego na jedyny oprócz szosy skrawek odkrytej przestrzeni, na ów cmentarz wojenny, gdzie właśnie kopano grób dla ofiar niemieckiego lotnika. Czy Stephens zauważył te przygotowania, kiedy go przenoszono, czy tylko posłyszał szczęk łopat i domyślił się reszty, niewiadomo.

To dla mnie? — spytał cicho, zmuszając się do uśmiechu.

— Jack, nie gadaj głupstw! — żachnął się Torrance. — Od takiego draśnięcia skóry jeszcze nikt nie umarł. Za tydzień będziesz zdrów, jak ja.

Lekarz był innego zdania. Dość powiedzieć, że poruszył głową na znak przeczenia, kiedy podeszli sanitarjusze z noszami, poczem rzekł cicho:

— Przenosić go i męczyć niepotrzebnie? Przecież on ma tylko parę minut życia przed sobą. Dziw, iż nie zginął na miejscu. Żelazna strzałka wbiła mu się w plecy tak głęboko, że prawie nie było jej widać.

Tymczasem wyprzężono zabite i ranne konie, zastąpiono je zapasowemi, poczem zagrała trąbka; pułk miał wyruszyć w dalszą drogę. Torrance pochylił się, ujął bezsilną dłoń rannego kolegi, uścisnął ją serdecznie.

— Niestety, drogi Jack, — rzekł — musimy się pożegnać.

Kapitan odwrócił się i odszedł szybko, by nie dać poznać po sobie, jak bardzo jest wzruszony. Porucznik Batten wysilał się na rubaszność.

— No, kochana małpo, mówię ci: do rychłego zobaczyska!

— Gdzie? ?— wyszeptał ranny i podniósł oczy ku niebu. — Tam?

— Tfu, na psa urok! — mruczał Batten, spiesząc do swego konia. — Że też jemu nie odechciewa się żartów nawet w godzinie śmierci.

Była to jednak tylko brawura. Stephens chciał widocznie pokazać, że takim, jakim był zawsze, pozostanie aż do końca, ale nie wytrwał. Gdy zkolei Wilkins zaczął się żegnać w oczach rannego odmalowała się groza.

— Robert... ty miałeś rację! — wykrztusił, czepiając się rozpaczliwie rąk przyjaciela. — Wojna... to... potworność!

Nie ujechali ani stu metrów, gdy na horyzoncie ukazał się samolot. Czy ten sam, czy inny, trudno było ustalić, zresztą nikt nie kwapił się do takich dociekań. Jedno nie ulegało żadnej wątpliwości, a mianowicie, że Niemcy zamierzają opóźnić pochód kolumny wojska, która ma wziąć udział w „wyścigu do morza", że w tym celu będą prawdopodobnie przysyłali jednego lotnika po drugim, aż do wieczora.

— Bosze chcą nas przekonać, — odezwał się Batten — iż najodpowiedniejszą porą do odbywania marszów jest noc. Ciekawym, co na to powie nasz stary, który lubi chodzić spać z kurami i chrapać do rana.

— Pieni się pewnie z bezsilnej wściekłości.

Torrance zgadł tylko częściowo. Istotnie pułkownik nie był w najlepszym humorze, lecz nie uważał się bynajmniej za bezsilnego wobec Niemca. Aby mu utrudnić celowanie, położył kres dotychczasowej zwartości kolumny; zaprzęgi miały jechać w odstępach kilkodziesięcio-metrowych. Poza tem odkomenderował jedną baterję do ostrzeliwania skrzydlatego napastnika i zaszczyt ten przypadł w udziale baterji kapitana Torrance'a.

Rozkaz wykonano, ale Batten i Wilkins wymienili znaczące spojrzenia.

— Strzelać do samolotów z naszych dział?! Czy która z tych igieł nie zadrasnęła starego w móżdżek? — mruknął Batten.



Jak słusznie przewidywał, półgodzinna kanonada szrapnelami nie wywarła żadnego skutku, choć w pierwszej chwili trochę zaniepokoiła Niemca i skłoniła go do wzbicia się o paręset metrów wyżej. I nic dziwnego. Brak odpowiednich przyrządów celowniczych i brak rutyny w strzelaniu do celu poruszającego się w trójwymiarowej przestrzeni sprawił, że podczas Wojny Światowej na strącenie jednego samolotu zużywano pięć do siedmiu tysięcy pocisków.

Baterja Torrance'a zajęła pozycję tuż obok cmentarza wojennego. Dzieki temu, gdy lotnik odleciał, trzej przyjaciele mogli doskoczyć do miejsca, gdzie przedtem złożono ich kolegę. Jack Stephens już nie żył i leżał na wznak na swoim płaszczu, niewzruszenie spokojny, wyzwolony od wszelkich trosk, obaw i cierpień ziemskich. Leżał bezwładnie u stóp trzech zdrowych towarzyszów broni, ani do kolan im nie sięgał, a przecież wyższy był ponad wszystko i mądrzejszy od wszystkich żyjących filozofów świata, bo już znał tajemnicę śmierci i słodycz wiecznego odpoczynku.

— O, jakże mu zazdroszczę! — westchnął szczerze Wilkins.

— Robercie, tak ci mówić nie wolno! — rzekł Torrance z wyrzutem. — Twój ojciec, twoi przyjaciele, Anglja, nasza ojczyzna i...

— Wiem, wiem, wiem! — przerwał mu popędliwie. — Sto razy już słyszałem wasze kazanie. Mam konieczne żyć, choć straciłem to, co było największym urokiem mojego życia.

— Czy masz na myśli tę pindę, czy swoje iluzje?

— Kit, dajże spokój!

— Coś ty rzekł?! — krzyknął Robert, usiłując odepchnąć Torrance'a, który pochwycił go wpół.

— Mogę powtórzyć! — odparł Batten, nie zważając na karcące spojrzenie kapitana. — A ty, Walter, na mnie nie mrugaj. Dość już mam jego wzdychań i szczeniackiego tragizowania spowodu jakiejś tam...

— Milczeć, jeden z drugim! — Walter Torrance także stracił cierpliwość. — Jak wam nie wstyd wszczynać kłótnię, tu przy stygnących zwłokach przyjaciela!

— Panie kapitanie, samolot wraca! — zameldował jeden z podoficerów.

Baterja stała tuż obok, więc w pół minuty później ryknęła nowa salwa i o dziwo! Skuteczna. Jeden z szrapnelowych obłoczków zakwitł na niebie niemal pod kołami samolotu, który natychmiast podskoczył dziwacznie, machnął kozła, aż wreszcie wpadł w korkociąg.

— Tego Bosza już ani djabeł nie ocali.

— No, myślę! Zlecieć z takiej wysokości, toż to śmierć nieuchronna.

Śmierć nieuchronna! Te dwa słowa zaczęły Robertowi brzęczeć w uszach uporczywie, jak słodka, miła melodja, którą słyszało się zbyt często.

Kapitan Torrance, który zarówno z własnego popędu, jak i na gorące prośby pułkownika Hughes'a Wilkinsa, opiekował się jego synem, niby starszy brat, żywił obawę, że tragiczna śmierć Stephensa i konflikt z Battenem wpłyną bardzo deprymująco na Roberta. Zdziwił się więc przyjemnie, gdy stwierdził wieczorem, iż Robert nie zdradza żadnych śladów przygnębienia, a nawet jest ożywiony tak, jak za dawnych czasów, zanim poznał Zosię!

— Oto zbawienne skutki pracy! — rzekł do Battena. — Dopóki trwała podróż z tą przeklętą bezczynnością, chłopak chodził, jak struty, a teraz, po jednodniowym marszu i godzinie pukania wygląda, jak nowonarodzony.

— Od jutra każdy z nas będzie miał roboty po uszy. Słyszysz?

Przez chwilę wsłuchiwali się w odgłosy kanonady, potem wyszli na szczyt pagórka, skąd widać było błyski dalekich wystrzałów armatnich. Choć noc zapadła już dawno, ogień nie osłabł ani trochę i walka w trójkącie Arras—Lille—Béthune toczyła się z niemniejszą gwałtownością, jak za dnia.

— Niech to djabli...! Na żadnych manewrach w Indjach nie zmarnowaliśmy tyle prochu, co ci tutaj w ciągu godziny.

— Jutro my także weźmiemy udział w tym pikniku, ale czy wszyscy z niego wrócimy? — Batten wzdrygnął się, zaklął. — Nie mogę zapomnieć...

— Ja także. Biedny nasz Jack! Gdy żartował z tą młodą Francuzką, nie przeczuwał nieszczęścia, że jej kwiaty rozsypiemy na jego grobie i to zanim słońce zajdzie.

— Nie mogę zapomnieć, — powtórzył głucho Kit — mojego pożegnania z nim. Powiedziałem, żeby mu dodać otuchy... powiedziałem: „dowidzenia", a on na to: „Gdzie? Tam?" i wskazał na niebo. Brrr, do licha ciężkiego. Nie jestem zabobonny, — zastrzegł się szybko — jednak... jednakże... hm, czuję się głupio... Wiesz co, stary? Przyszła mi ochota przeprosić Roberta.

— Brawo, chłopcze kochany, brawo! — ucieszył się Torrance. — Dla uczczenia tej chwili stawiam dwie butelki najdroższego wina, jakie znajdziemy w całem Frévent.

— Ba, jeśli wogóle coś uczciwego znajdziemy w takiej dziurze.

Kronika gospodarcza

STRATY ROLNICTWA W WOJ. KIELECKIM. Według zestawienia Kieleckiej Izby Rolniczej, klęską gradobicia dotkniętych zostało w lecie br. 540 wsi, 26.791 gospodarstw o ogólnym obszarze 52,2 tys. ha uprawnej ziemi.

WYKOŃCZENIE ELEWATORA ZBOŻOWEGO W GDYNI doznało pewnego opóźnienia, a to zarówno spowodu strajku budowlanego, jak i przede wszystkim ze względu na konieczność dokładnego wykończenia urządzeń technicznych. Pojemność elewatora wynosić będzie na razie 10.000 ton, t. zn. mniejsza będzie od pojemności elewatorów w Szczecinie i Hamburgu, w sąsiedztwie jednakże istnieją tereny na ewentualną przyszłą rozbudowę. Dzięki specjalnym urządzeniom technicznym, spichrz będzie mógł obsłużyć znaczną część polskiego eksportu zbożowego. — Ukończenie budowy nastąpi, jak się dowiadujemy, prawdopodobnie dopiero w końcu grudnia br., tak, że elewator będzie mógł być oddany do użytku na początku przyszłego roku.

NORWESKIE ZAMÓWIENIA W STOCZNI GDAŃSKIEJ. Przedsiębiorstwo armatorskie Gorrisen et Co. Oslo, udzieliło w tych dniach Stoczni Gdańskiej zamówienia na budowę 2-ch nowoczesnych motorowców po 4.500 BRT. każdy, zaopatrzonych w obszerne chłodnie. Statki te, których budowa ma być ukończona w lipcu przyszłego roku, będą obsługiwać linię śródziemnomorską i przeznaczone są dla mającego powstać nowego przedsiębiorstwa armatorskiego.

B. WOJ. INŻ. TWARDO objął kierownictwo państwowych tartaków w Hajnówce. Zakłady w Hajnówce są największymi zakładami tego typu w Polsce. Zatrudniają one 1.500 robotników.

SZYB NAFTOWY „Na Kleinerze" w Borysławiu na głębokości 1085 ton otrzymał dzienną produkcję ropy w wysokości 30 tys. kg. Produkcja ta stawia go w rzędzie najbogatszych szybów Zagłębia Borysławskiego. Przez ostatnie dwa tygodnie szyb ten produkował po 6 tys. kg. ropy dziennie.

JESIENNE LICYTACJE 24.333 HA WIĘKSZEJ WŁASNOŚCI W WIELKOPOLSCE. Poznańskie Ziemstwo Kredytowe ogłosiło wykaz majątków, przeznaczonych na licytację w miesiącu październiku i listopadzie br. Spowodu niezapłacenia rat procentowych od pożyczek. Z wymienionej listy, biorąc pod uwagę 33 majątki, obszar licytacyjny wynosi 24.333 ha. Ponad 1000 ha — przeznaczono na licytację 5 majątków, od 500 do 1000 ha — 9 majątków, reszta od 200 do 500 ha. Po raz drugi jest licytowanych 14 majątków. Rozmiar tych licytacyj świadczy o bardzo trudnym położeniu większej własności w Poznańskim.

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE. W **nr. 69 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 15** bm. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień, podpisanego w Wiedniu dn. 29 lipca br. układu dodatkowego do konwencji handlowej między Polską i Austrią (poz. 496).

PRZECIĘTNE ZAROBKI ROBOTNIKÓW W HUTACH ŻELAZA. Z końcem czerwca br. liczba robotników, zatrudnionych w hutach żelaza, wynosiła w całej Polsce ogółem 33.494 ludzi. Przeciętny zarobek dzienny tychże wynosił w całej hucie 9,20 zł., zarobek miesięczny 220.85 zł. Województwo śląskie posiadało w tym samym czasie 20,136 robotników, płacąc im przeciętnie dziennie 10,88 zł., a miesięcznie 266,48 zł. W woj. kieleckim pracowało w hutach żelaza w tym samym czasie 13.363 robotników, otrzymując przeciętnie dziennie 6,67 zł., a miesięcznie 153,88 zł. Widzimy więc z tego, że na terenie woj. śląskiego huty żelaza lepiej opłacają swoich robotników. Jeżeli chodzi o poszczególne oddziały hut, to najlepiej płatni są robotnicy, zatrudnieni przy walcowniach.

DUŻY WZROST WYWOZU ZBÓŻ. Sierpień zaznaczył się dużym wzrostem wywozu zbóż. Kiedy w lipcu wywieźliśmy pszenicy 2,742 tony, to w sierpniu 21.147 ton, żyta w lipcu 12.490 ton, w sierpniu 34.720 ton, jęczmienia w lipcu 13.441 ton, w sierpniu 24.626 ton. Zmniejszył się jedynie wywóz owsa. W lipcu wynosił on 7.661 ton, natomiast w sierpniu tylko 5.135 ton.

KOLONIE ROLNICZE ŻYDOWSKIE NIE IDĄ. Na terenie Wileńszczyzny istniała rolnicza kolonia żydowska „Praca" w Mironowicach, gminie janowskiej. Istniała zaledwie jeden rok, lecz już w międzyczasie musiano zatrudniać miejscowych rolników spowodu braku odpowiedniej liczby rolników-żydów. Obecnie kolonia ta uległa całkowitej likwidacji.

DROŻYZNA MIĘSA W CZECHOSŁOWACJI. Na znak protestu przeciwko wzrastającym cenom mięsa wędliniarze prascy urządzili w dn. 15. bm. **strajk**, polegający na niesprzedawaniu parówek i serdelków, które są powszechnym i popularnym jadłem w Czechosłowacji. Handel mięsny domaga się **otwarcia granic dla importu żywca z zagranicy.** Drożyzna mięsa wynika z braku mięsa krajowego.

ZMOTORYZOWANY BERLIN. Berlin liczy obecnie 173,332 samochodów. W dniu 1 sierpnia było zarejestrowanych 171,914 wozów, w ciągu września zaś przybyło 1418 nowych wozów. Cała Polska nie posiada dotąd ani 30 tys. samochodów.

NOWE DŹWIGI W GDYNI. 16. bm. oddane zostały do eksploatacji na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych w Gdyni dwa nowe dźwigi półportalowe o nośności 3 ton. Dźwigi wykonane zostały całkowicie w kraju przez S. A. Zakłady Ostrowieckie. W ten sposób nabrzeże Stanów Zjednoczonych **wyposażone jest już w 12 dźwigów.**



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



O czem nie wolno zapominać

W ostatnich czasach kładzie się często dość silny nacisk na umiejętne przechowywanie obornika oraz na wszelkie nawozy organiczne, jakie w gospodarstwie otrzymać można. Zapytać jednak należy, czy zachowując wszelkie przepisy, dotyczące przygotowania kompostu, jak również umiejętnego wyzyskiwania obornika, może się rolnik oprzeć bez żadnych zastrzeżeń na tych użyźniających środkach własnego gospodarstwa? Kto nie zdaje sobie sprawy, jak się roślina żywi i czem się żywi, ten sobie może powie: *„dotychczas gnoiłem obornikiem szóstą część pola, a teraz przy kompoście może czwartą część wygnoję, toć chyba plony mi się mocno poprawią"*. — Jest to czyste złudzenie, bo niewątpliwie wygnoić można i bujność zasiewów wzrośnie, ale czy ten gnój organiczny zaspokoi wszystkie potrzeby pokarmowe naszych roślin... to inna sprawa.

Wywożąc od szeregu lat z gospodarstwa produkty zbożowe i mięsne, musieliśmy przecie wywozić i te składniki popielne, które w tych wywożonych płodach mieścić się musiały. Z tych składników potas, a szczególniej fosfor, będący składową częścią białka, zarówno roślinnego jak i zwierzęcego, w żadnej ziemi prócz bogatych czarnoziemów, nie znajduje się w obfitości. Z tego wynika, co już od dość dawna zauważono, że sypanie zboża i dorodność ziarna stawały się co roku słabsze. Ba! toć już przed kilkudziesięciu laty, nie tylko na folwarkach, ale i na chłopskich zagonach chętnie stosowano supertas (superfosfat), ów popiołek, co to wyraźnie wzmagał plony, bo i słomę usztywniał i ziarnu nadawał kształt i wagę należyta! A toć teraz chyba jeszcze mniej tego fosforu w ziemi naszej się mieści, skoro przewaga zasiewów zbożowych wciąż trwa, bo ludzie zawsze chleba potrzebują. Jeżeli u nas przy głodowem zaciskaniu pasa, potrafimy kartoflami bronić się od ostatecznego upadku, to choć jednak na sprzedaż trzeba mieć trochę ziarna, a przecież i nasza hodowla nie może poprzestać na samej trawce i okopowiźnie! A w razie, co nie daj Boże! — wojny? Nie mając własnego zboża — czym przeżywimy naszą armię? Te groźne pytania stawiać trzeba, bo nie jest to wcale przesadą, że zbliżamy się do katastrofalnego zubożenia ziemi, jeśli ten brak fosforu nadal będzie lekceważony. Taka mała Belgia zużywa 1½ miliona ton różnych nawozów fosforowych, a my tylko 100 tysięcy ton! Jeśli ktoś powie: „Nie mam pieniędzy na kupno nawozów"! To trudno, ale niech pamięta, że jeśli nie ma pieniędzy na kupno belki do podparcia walącej się chałupy, to ta chałupa musi mu się zawalić! I to samo w tym wypadku, jeśli doprowadzimy do całkowitego wyjałowienia ziemi, to nasza gospodarka będzie się walić, a im później to zrozumiemy, tem drożej będzie kosztowała naprawa.

Siew pszenicy

Siać pszenicę należy w końcu września lub ostatecznie w pierwszych dniach października. Nasienia potrzeba na hektar koło 100 kg. przy siewie rzędowym, który jest znacznie lepszy od rzutowego, ręcznego. Odstęp rzędów 15 — 18 cm. jest odpowiedni. Ziarno siewne powinno być czyste, zdrowe, dorodne i właściwej odmiany. Na lessy i czarnoziemy nadaje się „Ostka Skomorowska", „Ostka Grubokłosa", Ks. Andrzej", „Podolanka" i „Banatka Węgierska". — na Podolu, „Zaborzanka"! Na rędzinach i na podgórzu, na lżejszych ziemiach pszennych — „Wysokolitewka". Nasienie może być przykryte głębiej jak żyta, na 3 — 5 cm. Po siewie i zbronowaniu pszenicy, pole dobrze wybruździć i porobić przegony, aby się woda nie zatrzymywała na polu. Na wiosnę pszenicę trzeba zbronować silnie, szczególnie na glebach zwięźlejszych. Tam, gdzie się pszenicę uprawia w szerokie rzędy, można ją zmotykować, siana natomiast gęściej powinna być wypielona z chwastów.

Siew żyta

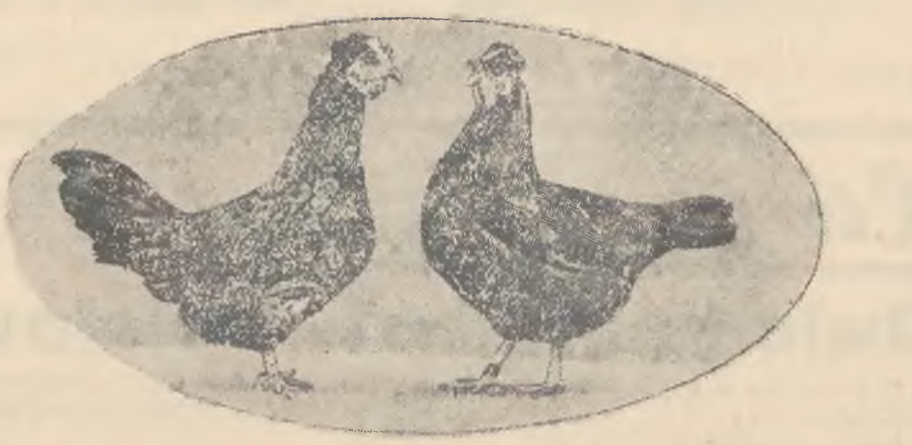
Z pośród zbóż, największą przestrzeń pod uprawę zajmuje żyto. Żyto na każdem miejscu daje sobie radę i wyda plon.

Pod względem klimatu jakości gleby żyto jest mało wymagające, zimy mroźne, surowe, znosi dobrze, natomiast nie lubi zbyt wysokich temperatur. Grunta nasze są typowemi dla żyta. Żyto woli raczej lżejsze niż ciężkie gleby. Przedplonem dla żyta może być koniczyna, mieszanka pastewne, rośliny strączkowe, ziemniaki, zboże. Najgorszym stanowiskiem są kłosowe. W tym wypadku żyto pewniejsze jest po sobie, niż po pszenciy. Żyto znosi po sobie następstwo przez szereg lat, jest to tak zwane wieczne żyto.

Uprawa roli musi być dostosowana do jakości gleby, przedplonu i czasu jego zejścia z pola. Dwie orki będą wskazane tam, gdzie pozostaje dość czasu do wykonania takiej uprawy, jak również na polach zaperzonych. Po przedplonach wcześnie sprzątniętych, jak biała koniczyna, żyto, zielonki strączkowe i t. p. — mogą być wykonane dwie orki. Natomiast p pszenicy, owsie, gryce, strączkowych nasiennych, dwupokosowej koniczynie, z konieczności trzeba poprzestać na jednej orce. Przy uprawie pod żyto należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na t. zw. odleżenie się roli. Nigdy nie należy bezpośrednio po wykonaniu orki przystępować do bronowania i siewu, lecz powinno się odczekać, aż gleba się po orce odleży. **Od ostatniej orki do siewu winno upłynąć od 3 — 5 tygodni, zależnie od jakości gleby.**

Żyto normalnie sieje się na ziemiach słabszych. Dawanie obornika bezpośrednio pod żyto nie jest celowe. Koniecznym więc jest nawożenie pomocnicze, tembardziej, że żyto krzewi się głównie w jesieni i że wkrótce po wzejściu i rozkrzewieniu tworzy zawiązek przyszłego kłosa. Im więcej pokarmów otrzymało żyto przed siewem, tem lepiej potrafi się rozkrzewić, tem lepszy będzie miało później kłos i wyda obfity plon. Do przedsiewnego nawożenia żyta najodpowiedniejsza będzie supertomasyna azotniakowana, wysiana w ilości 100 — 150 kg. na morgę. Po wysiewie nawóz ten trzeba przykryć broną.

Kury styryjskie (sztajerki)



„Sztajerki" mają wszystkie walory dobrej kury wiejskiej. Są wytrzymałe na klimat i zmianę powietrza; są odporne na choroby i żyją 10 lat i dłużej. Kury są dobremi nioskami i kwokami. Kurczęta są mięsiste i szybko dorastają.

„Sztajerka" (na obrazku po prawej): zniosła w 1 roku 205, w drugim 191, w trzecim 216, w czwartym 250 jaj.

Jej siostra (na obrazku po lewej): w pierwszym roku 200, w drugim 170, w trzecim 150, w czwartym 180 jaj, przyczem dwa razy w roku wykluła, wychowała i wywiodła po 15 kurcząt.

Waga jaj przeciętnie 58,8 gr sztuka.

Wydajność pierza w drobiu

Wydajność pierza z puchem wynosi u gęsi średniej wielkości od 250 do 300 gram, w tem od 50 do 60 gr. puchu, około 70 — 80 gram pierza grubego ze skrzydeł oraz 130 do 150 pierza drobnego. Ilości te, wyrażone w odsetkach, wynoszą: 20 proc. puchu, 30 proc. pierza grubego oraz 50 proc. pierza drobnego. Pióro grube nie należy w zasadzie do rzędu pierza pościelowego, lecz technicznego.

Pierze kacze jest mniej wartościowe jako materjał pościelowy, gdyż jest cięższe od gęsiego i prędzej się zbija od pierza gęsiego. Podobnie jak i u gęsi pierze białe jest więcej wartościowe od pierza ciemnego.

Wydajność pierza kaczki średniej wielkości wynosi przeciętnie około 130 gram, w tem 35 gr. puchu, 15 gr. piór skrzydłowych i ogonowych. Ilości te, wyrażone w w odsetkach, wynoszą: 20 proc. puchu, 10 proc. pióra skrzydłowego oraz 70 proc. pierza drobnego. Pierze kurze jest mniej wartościowe, niż gęsie i kacze. I w tym wypadku pierze białe jest cenniejsze od zabarwionego.

Królice pożerają młode... dlaczego?



Szynszylka z młodemi

Kannibalizm, czyli pożeranie przez królice potomstwa, bywa dwojakiego rodzaju: bezpośrednio po rzucie lub po odchowaniu młodych. O ile w praktyce hodowlanej można było zbadać przyczynę pierwszego rodzaju kannibalizmu, pochodzi on prawdopodobnie z gorączki porodowej. Samica mniej więcej na cztery dni przed rzutem młodych jest zdenerwowana i trawi ją ponad zwykłą normę pragnienie. Gdy hodowca nie wie o tym, pozostawia ją bez żadnej pomocy. W tym stanie królica, wydając na świat potomstwo, rzuca się na nie i pożera, ponieważ chce zaspokoić niezwykłe pragnienie i znaleźć ulgę w zdenerwowaniu.

Tym więc samicom, które pożarły pierwsze wiosenne potomstwo, na pięć dni przed następnym wykotem dobrze jest dać codziennie parę razy pić mleko, kleik z siemienia lnianego lub w ostatecznym razie przegotowaną i wystudzoną wodę. Samiczki poprostu rzucają się z chciwością do tych napojów. Te same królice, które pożarły pierwsze potomstwo, wychowają świetnie następne, okazując się bardzo dobrymi matkami.

Trudniejszy jest do zwalczania drugi rodzaj kannibalizmu: pożeranie potomstwa po odchowaniu go. Należy unikać kazirodztwa, odżywiać króliki racjonalnie, dając im zieloną paszę, śruty zbożowe, mieszankę ze śruty pszennej, żytniej, jęczmiennej i z siemienia konopnego lub kuchu, mleko i produkty mleczne. Dobrze jest również **dawać matkom obszerne klatki, żeby miały sporo ruchu swobodnego, wypuszczać je do wybiegu zwłaszcza w ostatnich dwu tygodniach ciąży, żeby wykot odbywał się lekko. Te warunki ochronią samice od zwyrodnienia, usuną przyczynę zdenerwowania i przynajmniej w znacznej mierze zapobiegną kannibalizmowi.**

Sztarwice



Sztarwice są rodzimą rasą śląską. Sztarwic jest gołębiem dużym i zadomowionym, nie rad wylatuje w pole, natomiast lubi wałęsać się po obcych dachach i podwórzach, to też gołębiarze ochrzcili go przydomkiem „smyka". Mimo to jest plennym, bo wyprowadza w roku 5 — 7 par młodych. Upierzenie sztarwiców jest różne — jedno- i wielobarwne; poza tym mamy sztarwice gładkie i czubate. Indywidualnością sztarwiców jest trzaskanie (chlastanie) skrzydłami podczas lotu i ściąganie skrzydeł „na jedno". Im sztarwic głośniej trzaska i lepiej ściąga skrzydła, tem jest zacniejszy.

Komunikaty Śl. Izby Rolniczej

SADZENIE ROŚLIN MIODUJĄCYCH DLA PSZCZÓŁ

Nadchodzącą porę jesienną należy wyzyskać dla wzmożonego sadzenia roślin miodujących dla pszczół. Rozwój dalszy pszczelarstwa na Śląsku zależy nie od podkarmiania pszczół cukrem, lecz od sadzenia wzgl. uprawy roślin miododajnych. Na życzenie stron zainteresowanych prześle Śląska Izba Rolnicza bezinteresownie spis roślin miodujących, których uprawę zaleca się na Śląsku. Adres: Śląska Izba Rolnicza, Katowice, Ligonia 36.

SADZIĆ DRZEWA OWOCOWE ODPOWIEDNIE NA ŚLĄSKU

Zbliża się jesień a z nią okres sadzenia drzew i krzewów owocowych. Śląska Izba Rolnicza zwraca się do wszystkich osób zamierzających zakładać sady wzgl. sadzić drzewa owocowe, by uwzględniały przy sadzeniu tylko te drzewa i krzewy owocowe, które są umieszczone w Śląskim Doborze Owoców urzędowo zatwierdzonym. Śląski Dobór Owoców można na wniosek otrzymać bezpłatnie w Śląskiej Izbie Rolniczej, Katowice.

SADZIĆ GRUSZKĘ DOBRĄ LUDWIKĘ Z AVRANCHES W OBWODZIE PRZEMYSŁOWYM ŚLĄSKA

Do najcenniejszych gruszek stołowych okresu październik, listopad należy gruszka: **Dobra Ludwika z Avranches.** Gruszka ta nie udaje się wszędzie, cierpi od grzyba czarnego w tym stopniu, że trzeba ją wyrzucać. Nie cierpi ona natomiast, jak to wykazało dłuższe doświadczenie życiowe w obwodzie przemysłowym Śląska nic od grzybka. Ponieważ rynki zbytu okazują ostatnio duże zainteresowanie dla tej szlachetnej gruszki stołowej, wzywa Śląska Izba Rolnicza tą drogą wszystkich właścicieli ogrodów, ogródków, pól i poletek powiatów Katowice, Wieś i Miasto, Świętochłowice oraz miasto Chorzów do wzmożonego sadzenia gruszki **Dobra Ludwika z Avranches** w tej jesieni. Śląska Izba Rolnicza służy bezinteresownie poradą fachową przy zakładaniu sadów wzgl. sadzeniu drzew tej gruszki.

Domowa wyprawa skórek króliczych

Skórki suche należy stroną bezwłosną namoczyć w rozstworze soli kuchennej 1 łyżka soli na 1 litr wody. Następnie robimy gęstą zaprawę z ciasta żytniego, zakwaszonego jak na chleb z dodatkiem 1 łyżki stołowej soli kuchennej 1 i ćwierć łyżki (na czubek noża) ałunu. Wymięszać zaprawę bardzo dokładnie i posmarować skórkę od strony wewnętrznej. Po 4-ch do 5 dniach zagarnąć zaprawę i wysuszyć skórkę w letnim piecu. Wyprawiona skórka ma zapach słoniny i poddaje się w ręku przy naciąganiu jak flanela. Miazgę należy zeskrobać ostrym nożem, skórkę wysmarować oliwą lub olejem lnianym i rozciągnąć ją na wszystkie strony. Po wysmaroawniu skórki wyprawiamy futro, natrzepując go gorącym piaskiem rzecznym lub kredą, aż otrzymamy ładny wygląd.

Plaga znachorów, wróży
i innych szantażystów w Polsce

Dziwne to zjawisko w Polsce, że na każdym kroku i we wszystkich częściach Polski spotykamy się *z plagą znachorów, kabalarzy, wróży itp. wydrwigroszy*, żyjących z głupoty ludzkiej i tępego zaślepienia. Niejednokrotnie sumienny i uczciwy lekarz z wiedzą ugruntowaną nauką wieków, niema takiego powdzenia i nie miewa takich dochodów, jakie miewa znachor, bez szkół, często li posługacz szpitalny, najczęściej żongler wprawiający w prostaczka w jakieś otumanienie i wiarę w ostatnie głupstwo. I nie takitam znachor z Łopuszki, ale znachor z Katowic, ba, nawet z samej stolicy, Warszawy, reklamuje się w sposób niedozwolony i karygodny, co to on potrafi i na co on leczy. Małopolska posiada swych wróży, Śląsk swoich, Kresy, Pomorze swoich „wunderarztów", a tych na Podkarpaciu i Huculach co jakaś okolica na swego znachora, czy znachorkę. Znachor niezawsze zadowala się skromnem wynagrodzeniem. Lubi często ryczałty. Do tego nawet ich rozzuchwalenie dochodzi, że łaskawie przypuszczają doktora medycyny do „konsylium". Zdarzają się wypadki, że znachor w sposób odpowiednio obmyślany skutecznie dyskredytuje lekarza. Że takie znachorstwa uchodzą po zapadłych dziurach, po części świata zabitej deskami niedziw, ale jak to sobie wyobrazić, że takie rzeczy dzieją się w Katowicach, w Bydgoszczy, że się dzieją w Warszawie pod bokiem najwyższych państwowych władz, — tego zrozumieć nie mogę. Jeden mieni się być „uczonym tybetańskim" inny „perskim", indochińskim, buddyjskim, magiem, czarnoksiężnikiem. Za poradę lekarską nic nie biorą rzekomo, tylko „za ziółeczka" każą sobie płacić dziesiątkami złotych.

Nas głupcy wielkomiejscy nie bolą. Kto w Warszawie wierzy w znachora, tego niech obdzierają do siódmej skóry, ten snob niech płaci aż mu ślepie na wierzch wyjdą, ale musimy prosić nasze wysokie władze, by się raz mocno zaopiekowały tą znachorską zgrają, tymi odgadywaczami z kart i wróżami, i tymi szarlatanami, którzy w sposób najbezczelniejszy i szubrawczy wyłudzają z ludzi pieniądze. Nawet w Krakowie spotyka się wyłgiwaczy grosza w grze w karty, czy inne sztuczki. Przeszło to wszystko w istną plagę, a rozwydrzenie tych oszustów w istną epidemię, na jakiej indywidua z pod ciemnej gwiazdy zbierają dochody, z jakich do Skarbu Państwa i tak się niedostie, boć to dochody niekontrolowane i nigdy niepodawane do podatkowych fasyj.

Czytałem niedawno w „Pamiętnikach Chłopów" bardzo ciekawie napisanych i każdymu je do przeczytania polecać pragnę. Znalazłem tam opowieść, jak znachorki leczyły chłopa „na bolenie w brzuchu". Kazały w gliniany garnek „niepolewany" nalać spirytusu, zapalić go, a gdy się wypali, przyłożyć garnek na brzuch. W ten sposób powstała „bańka", jaka wciągła brzuch do garnka. Chłop wył z bolu i dopiero zawezwany felczer zorientowawszy się, co się podziało, wyrżnał laską w garnek, rozbił go i ból pofolgował. Szkoda, że ów felczer tej laski nieużył i nieprzejechał nią po babach. Byłby je znowu raz dobrze przekurował.

Ciemnota na wsi bardzo sprzyja szerzeniu się praktyk znachorskich, odżegnywaniom i guslarstwu. Trzeba jednak tępić te rzeczy, bo te pomagają nieszczęściom i śmiertelności ludzi i bydła. Władze powinny urządzać odpowiednie odczyty, by lepiej uświadamiać ludność, jakichto szwindli dokonywują znachorzy i podobni im psubraty. Należy także zwracać się do prasy periodycznej i codziennej, by niepomieszczała znachorskich, czy kabalarskich anonsów, a wtedy będzie można liczyć na wyzbycie się owej plagi. Przy pomocy całego społeczeństwa da się to uskutecznić. Pisma ludowe szczególną przestrogą powinny zasilać swe szpalty. Sam znam wypadek, że na egipskie zapalenie oczu znachor polecił posypać oczy prochem strzelniczym i podpalić. Wykonanie tego polecenia pozbawiło chorego nietylko... egipskiego zapalenia, choremu wypalono poprostu oczy.

Stanisław Szczepański.



Wspaniała katedra z XVI wieku w Valladolid, zajętym przez powstańców. W mieście tym znajduje się kwatera główna wojsk powstańczych.



Kompania Falangi hiszpańskiej z monarchistycznym sztandarem, w drodze z San Sebastian na front.

Co życie niesie?

Dwie katastrofy kolejowe

O katastrofie w Szydłowcu nadchodzą nowe szczegóły.

Katastrofa zdarzyła się o godz. 3.15, kiedy pociąg towarowy po wyjściu ze stacji Skarżysko-Kamienna najechał na stojący na torze drugi pociąg towarowy, którego lokomotywa w tym czasie przesuwała wagony na pobliskiej stacji kolejowej w Szydłowcu.

Wskutek zderzenia lokomotywa pierwszego pociągu wyskoczyła z szyn, ulegając poważnym uszkodzeniom. 17 wagonów naładowanych węglem i innymi materiałami uległo doszczętnemu rozbiciu, a 15 jest poważnie uszkodzonych. Hamulcowy Jan Prochal doznał urwania lewej nogi, a jadący do służby kancelista Michał Wojciechowski doznał tak ciężkich ran, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Reszta obsługi pociągu wskutek wstrząsu, doznała obrażeń.

Ofiary w ludziach są stosunkowo niewielkie dzięki temu, że na przeraźliwy gwizd maszynisty na widok nieuchronnej katastrofy, **niektórzy kolejarze zdołali wyskoczyć z pociągu, unikając w ten sposób niechybnej śmierci,** lub kalectwa.

Pobieżne obliczenia strat wskazują, że wynoszą one około 150 tysięcy złotych. Prawdopodobnie będą jednak znacznie wyższe. Dotychczas nie zdołano ustalić, kto ponosi winę katastrofy.

Wskutek zatarasowania toru, przerwa w komunikacji trwała kilka godzin. Nad uprzątaniem rumowisk i naprawą toru pracują kolejowe brygady robotnicze. Specjalna komisja ustala przyczyny katastrofy.

Na linii Mołodeczno—Lida na odcinku **między stacjami Mołodeczno i Mołoczany wykoleił się pociąg z dwoma parowozami, Idący luzem w kierunku Mołodeczna z pociągiem, składającym się z różnyrh wagonów, zdążajacym z Mołodeczna w stronę** Mołoczan. Pierwszy parowóz pociągu, zdążającego do Mołodeczna, wykoleił się i jest uszkodzony. Drugi parowóz tego pociągu oraz parowóz pociągu ze składem węglowym są lekko uszkodzone i wykoleiły się oraz wykolejony jest jeden wagon kryty. Poza tym uszkodzony jest tor.

Kierownik pociągu ze składem wagonowym **Włodzimierz Dąbrowski został ciężko ranny i w ciągu nocy zmarł.** Konduktor tego pociągu, **Jan Kowsz,** doznał złamania lewego podudzia. Rannych odstawiono wagonem sanitarnym do szpitala kolejowego w Wilnie. Według informacji dyrekcji kolejowej przyczyną wypadku miało być **samowolne uruchomienie pociągu ze składem wagonowym przez kierownika. pociągu śp. Dąbrowskiego bez wiedzy kierownika ruchu stacji Mołodeczno.**

Przerwa w ruchu kolejowym trwała około 6 godzin. W związku z katastrofą wyjechała dnia 16 bm. specjalna komisja techniczna, która zajmie się zbadaniem przyczyny katastrofy. Poza tym prowadzą dochodzenia władze śledcze.

Katastrofa samolotu RWD

Dwaj lotnicy ponieśli śmierć

Dziś o godz. 11-tej na polach wsi Bajów k. Łucka spadł samolot RWD. 8, pilotowany przez szefa pilotażu P. W. lotniczego Michała Dzierżaka i instruktora Jana Jarzębowskiego. Podczas lotu treningowego samolot wpadł w korkociąg, z którego pilot nie zdążył go wyprowadzić. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Samolot uległ zniszczeniu.

Dramat na morzu

Katastrofa francuskiego parowca **„Pourquoi Pas"** na którego pokładzie znajdowała się polarna ekspedycja naukowa z dr. **Charcot na czele,** wydarzyła się podczas. burzy.

Na pokładzie statku znajdowało się 28 marynarzy, 5 oficerów oraz 7 uczonych, w tej liczbie dr. Charcot i lekarz okrętowy. **Z liczby 40 osób utonęło 39.** Uratował się tylko sternik Gonidec, który w chwili katastrofy znajdował się na służbie.

Opowiada on, iż około północy burza, która panowała już od dłuższego czasu stała się jeszcze groźniejszą. Fale olbrzymich rozmiarów rzucały statkiem. Zdaniem Gonideca, **oficerowie pomylili się, biorąc latarnię morską w Akranaes, położoną na południe od ujścia Borgafirth za latarnię morską w Beltjarnarnes,** znajdującą się na zachód od Reykjavik. Fale rzuciły okręt na podwodne skały, woda przędostała się do hali maszyn. Załoga usiłowała napróżno rozpiąć żagle. Okazało się, że było już zapóźno.

Statek rozbił się na skałach Knokki w odległości 4 klm. od wybrzeży. Dziób statku został całkowicie zniesiony. Kapitan statku rozkazał załodze założyć pasy ratunkowe i skakać do wody. Gonidec wraz z jednym z towarzyszy skoczył do wody, gdzie udało mu się przyczepić do pływającej belki. Towarzysz jego wyczerpał się wkrótce walką z falami i zatonął. Gonidec w 4 godziny po katastrofie został wyrzucony przez fale na wybrzeże. Opowiada on, iż w chwili, gdy skoczył do morza, na pokładzie tonącego statku pozostali jeszcze kapitan okrętu i dr. Charcot.

Według wiadomości nadeszłych z Reykjavik dotychczas morze wyrzuciło na brzeg zwłoki 22 ofiar katastrofy „Pourquoi Pas?". Wśród nich znajdują się zwłoki dr. Charcot. Wybrzeże jest zasypane szczątkami rozbitego okrętu. Zwłoki ofiar katastrofy będą przewiezione do Reykjavik.

Zaostrzenie strajku w Krakowie

W poniedziałek doznała zaostrzenia sytuacja strajkowa na terenie Krakowa.

Na znak solidarności że strajkującymi robotnikami fabryki Zieleniewskich, **zastrajkowali robotnicy innych fabryk metalowych a także robotnicy budowlani i przemysłu spożywczego.**

W godzinach porannych odbyło się w domu górników zebranie, na którym wyłoniono delegację do wojewody krakowskiego.

Wynik konferencji w województwie nie jest dotychczas znany.

Strajk odbywa się w atmosferze spokoju.

6 ofiar
bestjalskiego napadu

W sobotę koło godziny 20-tej w Niezdowie pod Wieliczką kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do mieszkania młynarza Markusa Goldfingera, w chwili, gdy domownicy jedli kolację.

Bandyci zażądali pieniędzy, a gdy Goldfinger odmówił ich żądaniu, twierdząc, że nic posiada w domu żadnych pieniędzy, **rozpoczęli bezładną strzelaninę,** zabijając na miejscu żonę Goldfingera, Taubę, dwie córki, Esterę i Reginę, syna Majera i 17-letniego parobka Franciszka Piecha.

Po dokonaniu straszliwej rzezi bandyci rozpoczęli plądrować mieszkanie.

W międzyczasie ciężko ranny Goldfinger zdołał doczołgać się do obejścia sąsiadów i **zaalarmować jego mieszkańców.** Bandyci, korzystając z nocy, **umknęli w niewiadomym kierunku.**

Przybyła na miejsce policja jeszcze w nocy przedsięwzięła pościg, w czasie którego w odległości 1 km od domu Goldfingerów **znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny** z kilku ranami postrzałowymi. Nie jest wykluczone, że jest to jeden ze sprawców napadu, raniony przez towarzyszy w czasie bezładnej strzelaniny.

Jak się okazuje z dotychczasowego śledztwa, bandytów było trzech, z tych dwóch wtargnęło do mieszkania a jeden pozostał na straży.

Podobno władze są już na tropie sprawców.

* * *

W poniedziałek zmarła szósta ofiara krwawego napadu we wsi Niezdów pod Wieliczką, a mianowicie ciężko raniony 4-ma kulami parobek Goldfingerów **Franciszek Piech.**

W Wieliczce odbyła się sekcja zwłok Goldfingerów, którą przeprowadził dr. Kozłowski z Dobczyc w obecności dyrektora Responda, naczelnika sądu w Wieliczce. Sekcja wykazała, że śmierć ofiar napadu nastąpiła od kul rewolwerowych czterech różnych systemów, kalibru 9 mm.

Zwłok mężczyzny, znalezionych w odległości 1 km od miejsca napadu **nie zdołano dotychczas zidentyfikować.** Nie udało się też stwierdzić, jaką rolę w napadzie odegrał zabity.

Pogrzeb ofiar **odbył się we wtorek** na cmentarzu żydowskim w Wieliczce.

Śledztwo skłania się ku tezie, że śmiałego napadu dokonali bandyci, przybyli z odległych okolic kraju.

Książkę St. Łakomskiego winien przeczytać każdy chłop!

Dział gospodarczy

Pomyślne wyniki osuszania bagień

Takie inwestycje są w pełni opłacalne

W ramach czteroletniego planu inwestycyjnego, o którym znowu wspomnieli przedstawiciele rządu, powinno się znaleźć osuszanie błot i bagien. Rentowność takich inwestycyj nie ulega wątpliwości. Niekoniecznie musimy rozpoczynać od największego kompleksu bagien, jakim jest Polesie. Można najpierw osuszyć bagna w b. Kongresówce. Jest ich tam jeszcze dość dużo. Największy pas bagien znajduje się nad Narwią i Biebrzą, w pobliżu granicy Prus Wschodnich. Jeśliby nawet te bagna miały pozostać ze względów wojskowych, to jednak nic nie przemawia za pozostawianiem bagien w woj. lubelskim (nad górnym Wieprzem i Bugiem), w woj. łódzkim (nad Wartą i Nerem) oraz w wielu innych częściach kraju. W b. Kongresówce łatwiej znaleźć nabywców, mogących zapłacić odpowiednią kwotę za osuszone grunty, choć i na Polesie pójdą chętnie osadnicy, gdy tam rozpocznie się intensywna, a wszechstronna akcja inwestycyjna.

Dowodem, że i na Polesiu można osuszać bagna względnie niewielkim kosztem i tworzyć rentowne gospodarstwa hodowlane, jest osada Staniewicze w pow. kosowskim. Opis prac, jakie tam wykonano, znaleźliśmy niedawno w „Polsce Zbrojnej“.

„Roboty — czytamy — rozpoczęto w r. 1930 w terenie *zupełnie dzikim*, t. j. na bagiennych śródleśnych łakach. Wstępne prace polegały na uregulowaniu rzeki Hrywdy i pogłębieniu kanału Lubieszczyckiego. Następnie przystąpiono do osuszenia terenu ponad 2.000 ha rowami otwartymi, które pocięły teren na 3-hektarowe działki o bokach 100 na 300 m.

Następnym etapem pracy było zoranie uzyskanej w ten sposób wybitnie torfowej gleby przy pomocy specjalnych bagiennych pługów-traktorów, potem nawożenie sola potasową po 5 qu. na ha i tomasyną po 1 qu. na ha.

Później doświadczenie kazało nawozić też obornikiem, który ożywia procesy w słaboczynnej glebie torfowej. W końcu zasiano mieszanki traw szlachetnych.

Równocześnie przeprowadzono budowę dróg, mostów, śluz oraz zabudowań gospodarczych.

Powstała w ten sposób osadę rozparcelowano na gospodarstwa 12—20 hektarowe (w zależności od gatunku torfu) i oddano osadnikom, przy czym każdy z nich otrzymał ¾ działki obsianej mieszankami traw i ¼ przygotowaną do uprawy innych roślin gospodarskich.

Na terenach porosłych dotychczas zrzadka kępami zupełnie niemal nie nadających się do użytku kwaśnych traw, zazieleniły się kobierce soczystych łąk, a osadnicy zebrali w sezonie *35—45 centnarów siana* (suchej masy).

Jak olbrzymi to krok naprzód uświadomi nas fakt, że sąsiednie tereny (chociaż pośrednio już też zostały osuszone systemem rowów w Staniewiczach, lecz nie są racjonalnie uprawiane)) dają obecnie 8—10 q siana gorszego gatunku, a dawały poprzednio *około 1 q*.

Gospodarka na gruntach torfowych musi iść w kierunku *hodowlanym*. Olbrzymie łany bujnych dobrych traw z jednej a niezbyt udatne zbiory innych roślin z drugiej strony, zadecydowały o kierunku tych gospodarstw i niewątpliwie zadecydują o przyszłości wsi poleskiej“.

Tu warto dodać, że we Włoszech na bagnach Pontyjskich próbowano odrazu siać zboże i rezultaty były nienadzwyczajne.

Polesie może stać się kiedyś „polską Holandią“. Ogromne obszary łąk mogą wyżywić setki tysięcy krów, owiec, koni. To jednak jest jeszcze muzyka dalekiej przyszłości. Co wszakże już teraz zrobić należy, to osuszyć błota w województwach centralnych, błota, które leżą w wielu wypadkach w sąsiedztwie dużych miast i przeludnionych powiatów. Tam rentowność nowych gospodarstw będzie niewątpliwa, bo rolnik łatwo i niedaleko znajdzie rynki zbytu nabiału i mięsa.

Inwestycje tego rodzaju należy uważać za dość pilne. Niech nam się nie wydaje, że żywności Polsce braknąć nie może. Ludność wzrasta szybko, natomiast poziom rolnictwa pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Gdyby nie województwa zachodnie najwyżej pod względem kultury rolnej stojące, ale na wypadek wojny najbardziej zagrożone, każdy nieurodzaj zmuszałby Polskę do sprowadzania żywności zwłaszcza, gdyby spożycie, tak dotąd niskie, podniosło się do norm krajów środkowo-europejskich.

Podnoszenie kultury rolnej i zwiększanie powierzchni gruntów uprawnych — to zadania ważne i pilne.

Tegoroczne zbiory ziemiopłodów w Polsce

Główny Urząd Statystyczny dokonał prowizorycznych obliczeń przypuszczalnych zbiorów 5 głównych ziemiopłodów w Polsce na podstawie 4.000 sprawozdań korespondentów rolnych z połowy miesiąca sierpnia br.

Prawdopodobne zbiory wyniosą (w milionach kwintali): pszenicy ok. 21.2, żyta ok. 63.9, jęczmienia ok. 14.6, owsa ok. 26.3, ziemniaków ok. 320.7. Szacunek ten jest przybliżony i może odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonywanych w późniejszym czasie.

Susza, która panowała na wschodzie, a częściowo i na południu Polski, spowodowała niższe zbiory, z wyjątkiem pszenicy w województwach wschodnich i południowych. **Susza przybrała rozmiary klęski w woj. wileńskim, to też zbiory tegoroczne są tam znacznie niższe. Natomiast woj. poznańskie po 2-letniej klęsce posuchy, w roku bieżącym ma zbiory lepsze.**

Zbiory pszenicy w większości województw są nieco wyższe niż w roku ubiegłym. Przy tym znaczne zwiększenie wykazują woj. warszawskie, białostockie, wołyńskie, poznańskie, lwowskie i tarnopolskie. Znaczne zmniejszenie zbiorów pszenicy zaznacza się w woj. wileńskim i pomorskim.

Zbiory żyta przeważnie są mniejsze, niż w r. ub. Szczególnie wyróżniają się pod tym względem woj. wileńskie i pomorskie. Niec[illegible] w[illegible] ze zbiory żyta mają woj. białostockie, pozn[illegible] ie i śląskie.

Zbiory jęczmienia wyższe są niż w rok[illegible] ubiegłym w woj. warszawskim, łódzkim, b[illegible] ostockim, poznańskim i śląskim. W pozostałych województwach zaznacza się spadek, największy zaś w woj. wileńskim.

Zbiory owsa w woj. centralnych (z wyjątkiem lubelskiego) oraz w poznańskim i śląskim **są większe.** Specjalnie wyróżniają się pod tym względem woj. poznańskie i łódzkie. W pozostałych województwach zbiory są mniejsze niż w r. ub., zwłaszcza w woj. wileńskim.

Zbiory ziemniaków są większe od r. ub. w województwach centralnych, (z wyjątkiem lubelskiego) oraz w poznańskim. Pozostałe województwa mają mniejsze zbiory, szczególnie woj. wileńskie.

Żniwa w r. b. były naogół wcześniejsze (80 proc. odpowiedzi korespondentów), lecz w woj. warszawskim, łódzkim, kieleckim, pomorskim i śląskim, według 50 proc. odpowiedzi korespondentów, odbywały się w warunkach niepomyślnych. W pozostałych województwach przebieg żniw miał warunki sprzyjające (ok. 80 proc. odpowiedzi).

O wyleganiu zbóż donosili korespondenci ze wszystkich województw, z wyjątkiem wileńskiego i nowogródzkiego.

Porastanie zbóż w mniejszym lub większym stopniu miało miejsce w całym kraju, z wyjątkiem woj. wschodnich. Najwięcej doniesień o porastaniu nadeszło z woj. warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i śląskiego (ok. 50 proc. odpowiedzi).

Przypuszczalne **zbiory owoców** w odsetkach odpowiedzi korespondentów kształtowały się przeciętnie dla Polski następująco (pierwsza liczba oznacza zbiór obfity, druga — średni, trzecia — mały, w nawiasach analogiczne dane za r. ub.): jabłka 21 (13) — 49 (51) — 30 (36); gruszki 22 (4) — 54 (38) — 24 (58); śliwki 10 (22) — 27 (40) — 63 (38).



Patrol powstańczy pod San Sebastian.

Przywóz pszenicy do Stanów Zjednoczonych

Skutki katastrofalnej suszy

W sezonie 1934-35 Stany Zjednoczone A. P. sprowadziły ogółem 14 milionów buszli pszenicy, zaś w ciągu 5 tygodni sezonu 1935-36, t. j. od 1 lipca do 5 sierpnia br. import pszenicy wynosił 9.933 tys. buszli.

Przypuszczać zatem należy, że w ciągu okresu 1935-36 **wwóz pszenicy do U. S. A. wzrośnie do 54 milionów buszli.**

Tak znaczne zapotrzebowanie na pszenicę powstało skutkiem katastrofalnej posuchy, jaka tego roku nawiedziła Stany Zjednoczone i zniszczyła znaczne obszary zasiewne.

BRAKNIE PŁÓTNA NA FLAGI. „Morning Post“ donosi, że przemysł angielski nie będzie mógł zaopatrzyć rynku w dostateczną ilość flag, jakie będą potrzebne, w ilości około 2 mil. sztuk dla samej Anglii i Irlandii z okazji uroczystości koronacyjnych króla Edwarda VIII. Wielkie ilości flag będą musiały być dostarczone poza tym do dominiów i kolonii.

JUGOSŁOWIAŃSKIE ZAMÓWIENIE. Jugosławia zamówiła w hucie „Piłsudski“ podkłady dla celów kolejowych na sumę przeszło 305 tys. zł.

WALKA O RYNEK MANGANU. W lipcu br. wydobyto w Unii Południowej Afryki 22.018 ton rudy manganowej (z zawartością 48 proc. manganu) wobec 13.761 ton w czerwcu i 5.036 ton w lipcu 1935 roku.

Ten olbrzymi wzrost ma znaczenie ogólnoświatowe, albowiem rynek światowy manganu opanowany jest dotąd przez Rosję.

GDYNIA WCIĄŻ BIJE GDAŃSK. W okresie od 17 do 23 sierpnia br. obrót statków w porcie gdyńskim wyniósł 227,2 tys. ton rej. netto. Towarów wyładowano 28,7 tys. ton, załadowano 124,1 tys., w tym węgla 106,5 tys ton. W tym samym czasie obrót statków w porcie gdańskim **wyniósł tylko 175,2 tys. ton rej. netto.**

URZĘDOWE SPRAWOZD. KOMISJI NOTOWANIA CEN na Centralnej Targowicy w Mysłowicach z dnia 14 września 1936 r.

Spędzono w dniu od 8. 9. do 14. 9. 1936 r.: wołów 10, buhai 52, krów 351, jałówek 111; spędzono 554 szt. bydła, 1133 szt. świń, 4 szt. owiec, 157 szt. cieląt, razem: 2149 szt. zwierząt.

Płacono w dniu 14. 9. b. r. za 1 kg żywej wagi za: (ceny loco Targowica łącznie z kosztami handlowemi).

BYDŁO: Woły: pełnomięsiste, wytuczone 62—70 gr. **Stadniki:** pełnomięsiste, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej 65—70 gr., pełnomięsiste młodsze 59—64 gr., miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze 53—58 gr., licho odżywione 45—52 gr. **Jałówki i krowy:** pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej 65—75 gr., pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7-miu 66—75 gr., starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 57—65 gr., miernie odżywione krowy i jałówki 50—56 gr., licho odżywione krowy i jałówki 40—49 gr.

CIELĘTA: najprzedniejsze cielęta tuczone 88—95 gr., średnie tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 78—87 gr., mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 70—77 gr.

ŚWINIE: tuczone ponad 150 kg żywej wagi 104—110 gr., pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 97—103 gr., pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 90—96 gr.

Przebieg targu: spęd normalny, tendencja u świń utrzymana, u bydła zniżona.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH z dnia 14 września 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	Cen transakc. do	Cen orientac. od	Cen orientac. do
Żyto	16,—	16,10	15,90	16,15
Pszenica jednolita	23,—	231,0	22,75	23,25
Pszenica zbierana	—	—	22,—	22,50
Owies jednolity	—	—	15,—	16,—
Owies zbierany	14,25	14,50	14,—	14,50
Jęczmień na kaszę	18,50	—	18,—	18,50
Jęczmień pastewny	16,50	—	16,50	17,—
Fasola biała	—	—	26,—	27,—
Fasola krasa	—	—	24,—	25,—
Groch Victoria	—	—	26,—	28,—
Groch polny	—	—	21,—	22,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	33,—	34,—
Kukurydza	—	—	16,—	16,50
Mąka pszenna g. I 0-20%	37,25	38,—	37,25	37,75
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	36,25	36,75
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	35,75	36,25
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	35,25	35,75
Mąka pszenna g. ID 0-65%	34,—	34,50	34,—	34,50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	22,25	23,25
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	25,—	—	24,50	25,—
Mąka żytnia gat. I 0-50%	24,50	24,75	24,—	24,50
Mąka żytnia gat. I 0-65%	24,—	—	23,50	24,—
Mąka żytnia g. II 50-65%	—	—	18,—	18,50
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	16,—	16,50
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	20,50	21,—
Otręby pszenne grube przem. stand.	—	—	10,25	10,50
Otręby pszenne średnie	9.75	10,15	9,75	10,15
Otręby pszenne miałkie	—	—	9,—	9,50
Otręby żytnie	9,75	—	9,75	10,—
Kuchy lniane	17,50	17,60	17,50	18,—
Kuchy rzepakowe	—	—	13,25	13,75
Słoma prasowana	—	—	3,75	4,25
Siano łąkowe	—	—	4,75	5,75
Siano koniczyna	—	—	5,75	6,75
Nasiona:				
Wyka	—	—	20,—	21,—

Ogólny obrót: 1.255 ton. W tym żyta: 160 ton. Usposobienie spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 21 września 1936 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto suche 15.75 — 16.00, Pszenica 23.25 — 23.50, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 21.50 — 24.75, Mąka pszenna wyc. 0-20 proc. 38.25 — 40.00, Otręby pszenne grube 11.00 — 11.50, Otręby pszenne średnie 10.00 — 10.75, Otręby żytnie 10.25 — 10.75, Otręby jęczmienne 11.50 — 12.75, Makuch lniany w taflach 18.00 — 18.25, Makuch rzepakowy w taflach 18.00 — 18.25.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY z dnia 21 września 1936 r.

Papiery państwowe:

5 proc. poż. konwersyjna 51.50, 7 proc. poż. stabilizac. 55.50 — 56.00 ost. drobne, 4 i pół proc. L. Z. Ziem. Kred. ser. V 45.00. 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kredyt. ser. L. 41,25, 3 proc. poż. inwestyc. I em. pojed. 62.25, I em. ser. 75,50, II em. pojed. 63.00.

Dewizy:

Belgia 89.75, 89.93, 89.57. Berlin 212.36, 212.78, 211.94. Gdańsk 100.00, 100.20, 99.80. Holandia 360.35, 361.07, 359.63. Kopenhaga 120.15, 120.44, 119.86. Londyn 26.91, 26.98, 26.84. Nowy Jork czek 5.32 i jedna czwarta, 5.29 i trzy czwarte. Nowy Jork kabel 5.31 i jedna ósma, 5.32 i trzy ósme, 5.29 i siedem ósmych. Oslo 135.20, 135.53, 134.87. Paryż 34.95, 35.02, 34.88. Praga 21.93, 21.97, 21.89. Sztokholm 138.70, 139.03, 138.37. Swajcaria 173.05, 173.39, 172.71. Wiedeń 99.20, 98.80. Włochy 41.90, 42.00, 41.80. Helsinki 11.89, 11.83. Montreal 5.31, 5.28 i pół.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. Dillonowska 61.50, poż. Dolarowa 60.75, poż. Stabilizac. 86.25, poż. Warszawska 52.00, poż. Śląska 52.00.

Waluty:

Belgi belgijskie 89.93, 89.50. Dolary St. Zj. 5.31 i pół, 5.28 i pół. Dolary kanadyjskie 5.30 i pół, 5.27 i pół. Floreny holenderskie 361.07, 339,35. Franki francuskie 35.02, 34.86. Franki szwajcarskie 173.39, 172.55. Funty angielskie 26.98, 26.82. Guldeny gdańskie 100.20, 99.80. Korony czeskie 20.00, 19.50. Korony duńskie 120.44, 119.60. Korony norweskie 135.53, 134.55. Korony szwedzkie 139.03, 138.05. Liry włoskie 36.50, 34.50. Marki fińskie 11.89, 11.50. Marki niemieckie 138.00, 133.00. Szylingi austrajckie 99.00, 96.00. **Marki niemieckie srebrne. 149.00, 144.00**

Kronika Śląska

ODNIEMCZANIE NAZWISK. W czasach, gdy G. Śląsk należał do Niemiec władze niemieckie germanizowały polskie nazwiska, chcąc świat przekonać, że na Górnym Śląsku mieszkają przeważnie Niemcy. Obecnie prowadzi się akcję odwrotną i każdy obywatel o polskim nazwisku, jednak zniemczonym, może w urzędzie stanu cywilnego zgłosić zmianę pisowni własnego nazwiska.

LIKWIDACJA DYREKCJI KOLEI. Wielkie poruszenie i zaniepokojenie wywołała wiadomość jakoby Dyrekcja Kolei Państwowych w Katowicach miała ulec w najbliższym czasie likwidacji a funkcje jej miały zostać przekazane Dyrekcji w Krakowie. Odcinek Śląski należy do terenów o najgęściejszej sieci kolejowej i wymaga niezwykle skrupulatnej obsługi to też ludność z obawą oczekuje zapowiedzianej zmiany, znając bałagan panujący na kolejach podlegających Dyrekcji Krakowskiej.

UWAGA DROBNI DZIERŻAWCY ROLNI. Dzień 31 października każdego roku jest terminem zapłaty za dzierżawioną w danym roku działkę. Czynsz ten wynosi równowartość 150 kg. żyta z 1 ha w pierwszej klasie gruntów, w każdej następnej klasie czynsz jest o 10 proc. niższy. Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców obowiązuje również na G. Śląsku.

ZAKUP KONI REMONTOWYCH odbędzie się w dniu 12 października w Pszczynie o godz. 9.

Powiat Bielsko

Poświęcenie sztandaru. W niedzielę 4 października odbędzie się w **Zabłociu** w powiecie bielskim poświęcenie sztandaru miejscowego koła ludowego z następującym programem: 1.) O godz. 9-30 zbiórka i powitanie gości w Zabłociu obok gospody Machalicy.

2). O godz. 10 wymarsz do kościoła w Strumieniu, gdzie ks. dziekan Gałuszka dokona poświęcenia sztandaru.

3). Pochód do Zabłocia, gdzie w ogrodzie p. Piechy referenci wygłoszą przemówienia.

4). Odśpiewanie pieśni, deklamacje.

5). Ślubowanie.

6). Wbijanie gwoździ, wpisywanie do księgi pamiątkowej, zakończenie. Następnie odbędzie się wspólny obiad a po południu zabawa ludowa.

Koło w Zabłociu zaprasza wszystkich członków i sympatyków S. L. na tę uroczystość.

Powiat Cieszyn

Hażlach. W sądzie cieszyńskim odbywa się obecnie proces przeciwko gajowemu Orszulikowi. Narazie przesłuchano świadków.

U nas na miejscu, również obserwujemy skutki zmian zaszłych po zarządzeniu dochodzeń. Pierwsze siano na polach państwowych należących do Nadleśnictwa w Hażlach gnije, o drugim całkiem zapomniano. Nawet nie skoszono łąk. Nam małorolnym serce się kraje, gdy widzimy jak marnuje się dobro wspólne a wszelkie nasze prośby i wołania, by nam wydzierżawiono działki pozostają bez skutku. Czyż długo jeszcze na to patrzeć będziemy?

Zawieszenie wójta. Starostwo w Cieszynie zawiesiło wójta Karola Poloczka w urzędowaniu. Nam obywatelom dziwnym się jednak wydaje to zawieszenie gdyż pomimo, że zastępcą wójta jest p Kolondra, urzędowanie nadal odbywa się w mieszkaniu p. Poloczka, on też wydaje wszelkie zaświadczenia czy świadectwa i nic się właściwie nie zmieniło.

Rocznica Żwirki i Wigury. W niedzielę 13 września jako w rocznicę zgonu bohaterskich lotników odbyło się w kościele w Cierlicku żałobne nabożeństwo w którem udział wzięli przedstawiciele czeskiego Aeuroklubu, konsul Polski i wybitne osobistości Polonji w Czechosłowacji.

Proces b. redaktora „Nowin Śląskich“ P. Pyszko, były redaktor „Nowin Śląskich“ wniósł do sądu gr. skargę o wynagrodzenie za prace redaktorskie w kwocie 3.000 zł. Wydawca p. dr. Kotas przeczył, jakoby coś był winien p. Pyszce, ofiarował mu jednak 1.000 zł. Adwokat p. Pyszki kwoty tej nie przyjął, wobec czego rozprawę odroczono.

Pogóż. W zagrodzie Brunona Karfioła stwierdzono wściekliznę u psa. Wydano odpowiednie zarządzenia.

NOWA PLACÓWKA OŚWIATY ZAWODOWEJ NA ŚLĄSKU.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach, realizując życzenia sfer kupieckich Śląska Cieszyńskiego otworzyła Jednoroczną Koedukacyjną Szkołę Przysposobienia Kupieckiego w Cieszynie.

W dniu 4-go b. m. odbyła się uroczystość rozpoczęcia zajęć w Szkole Przysposobienia Kupieckiego w Cieszynie.

Duża ilość zapisanych uczniów i uczenic świadczy o żywotności tej placówki, której życzymy pomyślnego rozwoju.

Tekla Klebetnica



Mielichmy przeszłom niedziele pieknom parade w Ogrodzonej, przy bardzo pieknej pogodzie i takech sie ucieszyła, że sie to tak szykownie wszystko udało, że mi aże w goczalach śmigło i potańcowałach se o sto sześć w starej zajoncowej gospodzie. Straszecznie mi je luto tych boroczków, co do Ogrodzonej nie prziszli. Bo taki parady drugi roz w życiu nie bedzie. Tam sztandary święcić bedymy i coroz więcej, bo w Zobłociu już szyjom nowy i Wiślanio sie tesz szykujom i Jasieniczanie se tesz honoru nie dajom poszarpać i tóż porwiska nie chybi, ale w Ogrodzonej to były przeca piyrsze krzciny. A na piyrszych krzcinach, to dobrze ludzie wiycie, że to nima tak, jako na ostatnich! Tósz jak prawiym nic nie uszporowali ci co tam skyrs grejcara jednego sie obsztychowali. A Ogrodzonej cześć. Bo to wiycie, Stronnictwo bez sztandaru, to tak, jak baba bez czepca. Każdy by se jeszcze cosik pomyśloł, uszczypnył, ku sobie pociągnył, ale jak je czepiec, to je szlus. Jednymu sie wierność ślubowało. Sztandar jest jak pyrlik, a teraz jak gdo chce z nami mówić, to już bedzie wiedzioł z kim.

Ja tóż momy tesz baji po żniwach i kaj jaki siedlok tesz swoji chasie dożynki zrobił, jyny jedyn fajfczorz w kostkowej dziedzinie snoci nie zrobił dożynek, bo pszynica mało suła. Jo sie tam tymu nie dziwiym, bo kaj w jednym roku dziewięć koni zdechnie, tam isto na dożynki nie styknie, choćby noród robił od widoka do nocy za marny grejcar. Ja, coch to chciała prawić, ja, pieknie to je, że stary obyczoj sie nie traci, ale ponikandy, to z tych dożynek zaczynajom robić jakigosi dziwoląga, a nie wiym czy nie poszklabki. Łoto baji mieszczanie cieszyńscy robiom dożynki, choć żodyn siyrpa w gorści ni mioł, a honory robiom urzędnikom i tak se zrobili jeszcze jednom sanacyjnom uroczystość. Jo sie temu tak jyny prziglondom, ale jak sie mi ciyrpliwość skończy, to sie chycym inakszego porządku.

P. T. AGENCJE KOMISOWEJ SPRZEDAŻY

prosimy o punktualne regulowanie rków miesięcznych za sprzedaż „Piasta“ — **zalegającym** bowiem **wstrzymamy następną wysyłkę pisma.**

Donosiciel przed sądem

W warszawskim Sądzie Okręgowym toczył się dziś proces przeciwko b. prezesowi Związku Kolejarzy niejakiemu Garbulskiemu o fałszywe doniesienie, w wyniku którego zwolniono z posady kolejarza Lewandowskiego. Lewandowski pracował na kolei i niespodziewanie otrzymał dymisję, wskutek anonimu nadesłanego do dyrekcji. Autor anonimu twierdził, że Lewandowski należał do Stronnictwa Narodowego i uprawiał agitację. Po pewnym czasie okazało się, że anonim zawierał fałszywe wiadomości. Lewandowski przyjęty z powrotem na służbę wskazał na Garbulskiego, jako na autora doniesienia.

PIERSCIEN SATURNA

Zagadka planety od wieków

Jednym z najbardziej zastanawiających zjawisk w naszym systemie słonecznym jest planeta Saturna, która — jak wiadomo — otoczona jest pierścieniem, składającym się z niezliczonej ilości małych ciał niebieskich, krążących w jednej płaszczyźnie dokoła głównej planety. W pewnym położeniu Saturna pierścień ten, otaczający planetę na linii równikowej wygląda jak dwoje uszu. W takim położeniu spojrzał na Saturna florentyński uczony Galileusz w roku 1610-ym, gdy planeta ta była uważana za najbardziej odległe od słońca ciało niebieskie.

Wskutek jednak małej siły ówczesnych teleskopów Galileusz, patrząc na Saturna z profilu, widział obręcz w formie dwuch małych punkcików świetlnych co skłoniło go do przypuszczenia, że Saturn ma dwa księżyce.

Jakie było jego zdumienie, gdy w dwa lata później, patrząc znów przez lunetę na tajemniczą planetę stwierdził, że „księżyce“ zniknęły.

„Saturn zjadł swoje dzieci“ — pomyślał sobie Galileusz, co zresztą byłoby zupełnie usprawiedliwione przykładem mitologicznego Saturna, który — jak wiadomo — pożerał z apetytem swoje potomstwo, aż mu Jupiter stanął kością w gardle.

Zjawisko znikania pierścienia Saturna, jak stwierdzono później, powtarza się co piętnaście lat a ponieważ ostatnio wydarzyło się to w roku 1921-ym, przeto powtórzy się obecnie i najlepiej widzialne jest właśnie teraz.

Niektórzy uczeni zastanawiali się nad tym, czy w pierścieniu Saturna nie może dojść do kolizji, między miliardami małych satelitów. Pierwszy taki alarm podniósł Struwe w roku 1931-szym, okazał się on jednak fałszywy. Narazie mimo częstych karamboli, jakie niewątpliwie zdarzają się między małymi ciałami niebieskimi, tworzącymi pierścień Saturna, niema powodu do obaw. Jeszcze długo nietylko astronomowie, ale i amatorzy będą mogli przez odpowiednio silne szkła obserwować jedyne w swoim rodzaju zjawisko we wszechświecie: olbrzymiej wielkości ciało niebieskie, opasane jakoby obręczą.



W sanatorium pod Wiedniem zmarł w 80 roku życia b. Prezydent Grecji Dzaimis, który pełnił swe obowiązki do chwili ustanowienia monarchii w 1934 roku.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr	Cała strona tytułowa . . . . 600 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — **Ceny** powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń **rabat stosownie** do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**